№ 199. ROK XIX.

Sroda, 9 Września.

Dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1891 r.

Środa. Ś. Gorgoniusza Męcz.
Czwartek. Ś. Mikołaja z Tolentynu Wyzn.
Piątek. Ś. Prota M. i Teodory Pokutnicy.
Sobota. Ś. Gwidona W. i Hieronida Męcz.
Niedziela. *Im. NMP.* Mauryliusza.
Poniedziałek. *Podwyższenie Krzyża świętego.*
Wtorek. Ś. Nikodema Kapł. Męczen.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmuje w Warszawie kantor Redakcyi i Warszawska Agentura Ogłoszeń **Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26.**

WIEK

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18
Zachód „ „ 6 „ 38
Wschód księżyca od 3 do 16 we dnie.
Zachód o godz. 8 min. 35 wieczór.
Siódmy dzień nowiu.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4
Manuskrypta nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

GAZETA POLITYCZNA, LITERACKA i SPÓŁECZNA.

Przedpłata w Warszawie:
Rocznie **Rs. 9**, półrocznie **Rs. 4 kop. 50** kwartalnie **Rs. 2 kop. 25**, miesięcznie **kop. 75.**
Za odnoszenie dopłaca się miesięcznie **kop 5 (groszy 10).**

Biuro i kantor Redakcyi, przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 61.
Adres do telegramów: WARSZAWA, „WIEK“ — Telefon Nr. 619.
Prenumerować można w kantorze Redakcyi, we wszystkich kantorach pism peryodycznych w Warszawie i w kantorach „Wieku“ na prowincyi.
Cena ogłoszeń: Za wiersz druku drobnem pismem lub jego miejsce kop. 10. Ogłoszenie w dziale reklam za wiersz zwyczajnem pismem lub jego miejsce kop. 20.
Za dołączenie wszelkich prospektów, zawiadomień i ogłoszeń na oddzielnym arkuszu od 1000 egz. Rs. 4.

Przedpłata na Prowincyi i w Cesarstwie:
Rocznie **Rs. 12**, półrocznie **Rs. 6**, kwartalnie **Rs. 3.**
Zagranicą prenumeratę na „**Wiek**“ przyjmują stacye pocztowe.
Cena pojedyńczego numeru **kop. 5 (groszy 10).**

Administracya „Wieku“

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Prosimy o wczesne zapisy, gdyż od tego zależy liczba drukujących się nakładów, a z opóźnienia w opłacie wyniknąć może nieregularność wysyłki „**Wieku**“ *dla Prenumeratorów. Zwracamy też uwagę na to, co i sami Prenumeratorowie* „**Wieku**“ *tylokrotnie ocenić mogli, że tak dla uniknięcia zwłoki w odbiorze, jak i pewności przesyłki, najlepiej bez żadnego pośrednictwa wysyłać przedpłatę* **wprost** *do Redakcyi* „**Wieku,**“ *ulica Nowy-Świat, Nr. 61.*

Przedpłata wynosi:

w Warszawie:

Rocznie	Rs.	9	kop.	—
Półrocznie . . .	„	4	„	50.
Kwartalnie . . .	„	2	„	25.
Miesięcznie . . .	„	—	„	75.

na Prowincyi i w Cesarstwie:

Rocznie . . .	Rs.	12.
Półrocznie . .	„	6.
Kwartalnie . .	„	3.

W niedzielę, 25 sierpnia, w drodze z Kopenhagi do Sewastopola raczył przejechać przez Warszawę Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz. Jego Cesarska Wysokość przyjechał ze stacyi Aleksandrów do Warszawy o godzinie 2 minut 15 i koleją Obwodową przejechał na stacyę kolei Terespolskiej, zkąd wyruszył w dalszą podróż.

„Warszawski Dniewnik“.

Przegląd polityczny.

Prasa angielska nie ustaje w usiłowaniach swoich podburzania publicznej opinii europejskiej przeciw Turcyi. Gdy jej się to z okazyi cieśnin Dardanelskich, nie zupełnie udało, usiłuje obecnie zmianę gabinetu dokonaną w Stambule, przedstawić jako zwrot polityki tureckiej przeciwko trójprzymierzu. Usiłowania te nie zostały, jak dotąd, lepszym uwieńczone skutkiem, gdyż zmiana ministeryum tureckiego, jeżeli z zewnętrznych wyniknęła pobudek, to szukać ich trzeba przedewszystkiem w postawie Anglii względem Porty, jakeśmy o tem przed paru dniami na tem miejscu mówili.

Zresztą, „Politische Correspondenz“, na podstawie wiadomości zaczerpniętych ze stambulskich sfer politycznych, twierdzi, że przewrót gabinetowy turecki wyniknął wprost z powodów jedynie wewnętrznych stosunków Turcyi dotyczących, a dla położenia międzynarodowego żadnego niema znaczenia. Fakt ten, zdaniem korespondenta „Politische Correspondenz“ ujawnia przedewszystkiem mianowanie wielkim wezyrem Dżewada baszy, który pod względem politycznym jest zupełnie bezbarwną figurą. Dżewad, wyjąwszy krótki jego pobyt w Belgradzie i w Cetynii w charakterze agenta dyplomatycznego, wogóle polityką się nie zajmował i głównie poświęcał się pracom w zakresie wojskowości. I inni członkowie nowego gabinetu są również figurami politycznie neutralnemi, używanemi dotąd wyłącznie w rozmaitych gałęziach administracyjnych. Jako charakterystyczna wskazówka głównego celu zamianowania nowego gabinetu, posłużyć może nominacya Rifaat baszy ministrem spraw wewnętrznych. Rifaata, jako gubernator smyrneński, odznaczył się znakomicie wytępieniem rozbójnictwa w tej prowincyi, i ta to zasługa zjednała mu powołanie do dzisiejszego ministeryum. Głównem jego zadaniem będzie uwolnienie Turcyi od tej plagi, która szerzy się i wzrasta do tego stopnia, że mocarstwa europejskie miały już podobno zamiar uczynić wspólny krok w Stambule, celem wywołania energiczniejszych przeciw niej środków.

***

Wiadomości, jakie otrzymuje „Politische Correspondenz“ ze Stambułu, o wysuniętej tak ostentacyjnie przez prasę angielską kwestyi Dardanellów, zgadzają się zupełnie z doniesieniem „Agencyi konstantynopolitańskiej“. Według nich, koła urzędowe tureckie energicznie występują przeciw twierdzeniu, jakoby ostatni układ między Portą a rządem ruskim o przejazd okrętów handlowych floty ochotniczej ruskiej przez cieśniny, naruszał w czemkolwiek istniejące co do Dardanellów traktaty.

Przez nowo zawarty układ,—mówi korespondent stambulski pomienionego dziennika,—nie przyznano bynajmniej Rosyi praw nowych, a tem bardziej z traktatami niezgodnych, uregulowano tylko stale to, co dawniej przy każdym szczegółowym wypadku decydować trzeba było. Nikt nie może Porcie zarzucić, żeby w skutek tego układu zrzekła się jakichbądź praw przyznanych jej mocą traktatów, a tem samem interesa swoje na szwank naraziła, Porta podając rękę do powyższego układu, zapewniła rządowi ruskiemu tylko te ułatwienia, do których Rosya, w skutku swego geograficznego położenia, wymagającego dla jej handlu przejścia przez Dardanelle, słuszne może rościć sobie pretensye. Układ ten winien nawet ogólne wywołać zadowolenie, kładzie on bowiem tamę całemu szeregowi zajść, jakie z niejednostajności postępowania z okrętami ruskiej floty ochotniczej zachodziły i nieraz do małych nieporozumień między Portą a gabinetem petersburskim doprowadzały.

Do wiadomości o tym układzie „Politische Correspondenz“ następujące jeszcze dodaje szczegóły:

Porta nie widziała powodu do oficyalnego zawiadamiania mocarstw o tym układzie. Liczba rezerwistów, jaka na okręcie floty ochotniczej bądź tam, bądź napowrót może być przeprawiona, została ściśle oznaczona. Wreszcie dla bliższego określenia luźnego nieco pojęcia „rezerwiści“, powiedziano w układzie, że okręty floty ochotniczej, tylko w takim razie, jeśli będą wiozły zupełnie ze służby uwolnionych żołnierzy, wolne będą od obowiązku specyalnego zawiadomienia Porty, podczas gdy w innych razach osobne pozwolenie na przejazd przez Dardanele będzie potrzebne.

Cała ta sprawa nie byłaby zapewne zwróciła zupełnie na siebie uwagi Europy, gdyby nie prasa angielska, i nie nagły a niespodziany przewrót gabinetu tureckiego. Co do tego ostatniego, to opinia prasy, nawet angielskiej, w tej chwili skłania się do upatrywania jego powodów w wewnętrznej polityce sułtana, w jego niezadowoleniu ze źle urządzonych stosunków policyjnych, z bezkarności rozbójnictwa i t. p. Mimo tego wszystkiego, niepodobna w upadku Kiamila baszy nie widzieć żadnego politycznego znaczenia. Znaczenie to atoli jest raczej „negatywne“ i głównie Anglii dotyczące; w Kiamilu bowiem traci Anglia życzliwego zwolennika swego w radzie sułtana. Dodatnego, pozytywnego znaczenia, ani nominacya Dżewada baszy, ani powołanie innych członków mieć nie może, gdyż oni dotąd żadnej politycznej roli nie odgrywali.

Niektóre atoli dzienniki, a między niemi „Pester Lloyd“, nie godzą się na powyższy pogląd:

„Pokazuje się z tego,—woła pomieniony dziennik,—że co do polityki *status quo* na Wschodzie, na Turcyę liczyć nie można; tym sposobem na losach państwa ottomańskiego stanowcza pieczęć położona została!...“

Węgierskie dzienniki bywają na sprawy wschodnie bardzo drażliwe, i dla tego nie trzeba się dziwić słowom „Lloyda“, ale ich też i zupełnie na seryo brać nie można.

***

Niedziela, a z nią stuletnia rocznica koronacyi Leopolda II-go na króla czeskiego, przeszła w Pradze spokojnie. Rada miejska z góry odmówiła swego udziału w uroczystości, która, o ile dotąd wiadomo, skończyła się na nieco liczniejszem, ale ani w przybliżeniu tak licznem jak się tego młodoczesi spodziewali i pragnęli, zgromadzeniu się ludności na placu wystawowym i na odśpiewaniu pieśni „Hej Slovane!“, której i namiestnik hr. Thun wysłuchać musiał. O większem jakiemkolwiek naruszeniu porządku i spokojności publicznej nie słychać.

***

W Zagrzebiu odbyła się również w niedzielę na tamtejszej wystawie demonstracya. Przybyły setki gości z Krainy, Istryi i Rieki pod przewodnictwem swoich deputowanych na sejm i do rady państwa; powitali ich burmistrz i rada miejska. Zamienione przy tej okazyi przemówienia, obracały się dokoła idei wielko-chorwackiej, która obejmuje w sobie złączenie z Chorwacyą nietylko Dalmacyi, ale wszystkich krain słoweńskich pod berłem austryackiem zostających. Z powodu tych mów, „Gazeta Zagrzebska“ następujące zamieściła upomnienie: „Nasz tytuł do posiadania Dalmacyi jest prawem pozytywnem; wszystko, co w interesie połączenia naszej ojczyzny z Dalmacyą powiedziano, na tem prawie się opiera. Inaczej rzecz się ma z Krainą i z Istryą, a gdy w nadmiarze uczucia zjawiają się i do tych krajów pretensye, może to dobrze wyglądać jako frazes retoryczny, ale podstawy pozytywnej wcale nie ma. Czyż potrzeba dowodzić, że taka przesada w żądaniach może zaszkodzić nawet owym istotnym pretensyom, jakie ojczyzna nasza do Zjednoczenia z Dalmacyą sobie rości?“

***

Niektóre dzienniki paryzkie nie przestają zajmować siebie i czytelników swoich tajemnemi a złowrogiemi planami, jakie król belgijski ma snuć względem Francyi. Według tych dzienników, istnieje tajemny układ, mocą którego, w razie wojny, Belgia ma otworzyć niemcom wszystkie swoje porty, tak, ażeby armia niemiecka mogła niespodzianie wpaść do Francyi. Linia umocnień Maasy ma mieć ten jedynie cel na oku. Na potwierdzenie tych pogłosek, dzienniki francuzkie powołują się na pamiętnik Fryderyka III z roku 1870 i na raport księcia Bismarka w sprawie Geffkena. Ze strony belgijskiej zaprzeczono tej wieści kategorycznie i urzędownie; mimo tego, te, jak je nazywa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ fantazye, uparcie powtarzają się w prasie francuzkiej.

***

W Chili junta kongresowa poczyna utwierdzać swoją władzę i powagę, a wielką pod tym względem oddał jej usługę rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, który posłowi swemu w Sant-Jago polecił z nią zawiązać stosunki, jako z rządem *de facto* istniejącym. Wojska junty bez przeszkody zajęły miasta Coquimbo i Serena. Brak pieniędzy jest jednym z najdotkliwszych kłopotów junty; nie dziw też, że wobec tego pomyślała ona o owych sztabach srebra zabranych przez Balmacedę ze skarbu i o ich odzyskaniu. Rzecz ta poczyna być coraz ciekawszą. Wiadomo, że srebro to, gdy żaden z prywatnych właścicieli okrętów za żadne pieniądze podjąć się tego nie chciał, wywiózł do Montewideo okręt wojenny angielski. Obecnie pokazuje się, że nie był to samowolny postępek oficera dowodzącego okrętem, ale że komendant zastosował się tylko do polecenia posła angielskiego w Chili.

Spór o Morskie Oko.

(Dalszy ciąg).

Pan starosta Orobkiewicz jest tedy znakomitym statystą i wielkim dyplomatą. Jako statysta, pan samowładny nowotargskiego powiatu, uważa, że administracya austryacka jest ostatnim wyrazem doskonałości, o ile bierze w szczególną opiekę niepiśmiennych wójtów gmin i kryminalistów-pisarzy gminnych, jeśli proteguje żyda w wyzyskiwaniu chłopów wszelkiemi legalnemi i nielegalnemi środkami, kiedy wreszcie utrudniając życie ludności pracowitej, pijakom i złodziejom za pomocą żandarmeryi szerokie pole do awantur i przestępstw otwiera.

Możnaby tu przytoczyć wiele faktów z działalności kierowniczej typowego biurokraty; ponieważ jednak rozchodzi się wieść, że ten znakomity dygnitarz ma być gdzieś tranzlokowanym czy usuniętym, przeto nie będę cytował faktów, przynajmniej jak na teraz, stwierdzających wysoką inteligencyę i korzystną działalność wielkiego statysty. Mówmy tylko o dyplomacie Orobkiewiczu.

Dużo miał czasu p. Orobkiewicz, żeby przez kilka wieków, choćby pantoflową pocztą Hertzów i Garfinklów dowiedzieć się, że egzystował na świecie niejaki Machiavelli, wprawdzie nie c. k. urzędnik austryacki i nie wiadomo czy we Florencyi godność hofrata posiadał, ale w każdym razie pozostawił wielką maksymę dyplomatyczną, której szanowny dygnitarz nowotargski postanowił wiernie się trzymać: w najważniejszych wypadkach swojej urzędowej działalności. Gdy kwestya drażliwa, p. starosta nowotargski o niczem nie wie *Quasi nesciretis—nesciretis quasi.*

P. Orobkiewicz o niczem nie wie; nie wie, że jest jakiś spór o Morskie Oko, nie wie, że górale spędzali z tamtąd kilkakrotnie napastników, nie wie nawet jakim sposobem przenieść by mógł swoją urzędową osobę z Nowego Targu na terytoryum sporne. Na wiadomości przez hr. Zamoyskiego przywiezione, odpowiada z powagą kurulnego dygnitarza, że jeśli górale burzą się w Zakopanem, to on się sam wybierze do gminy i jednym gestem Jowisza uśmierzy podniecone namiętności.

— Ależ oni są już na Morskiem Oku—przedstawia hr. Zamoyski.

— W razie konieczności i tam za nimi dotrę. Niech znają opiekuńczą gorliwość c. k. starosty. Jeśli ich w Zakopanem nie zastanę, pojadę do Morskiego Oka.

— Jest tylko ta mała trudność,—odpowiada hrabia,—że do Morskiego Oka nie jedzie się przez Zakopane ale przez Poronin, o milę drogi przed niem leżący, a właściwie nie dojeżdża się tam wcale, bo od Roztoki trzeba iść piechotą kilka kilometów, co przy okazałej tuszy i powolnie dystyngowanych ruchach c. k. dygnitarza mogłoby przedstawiać pewne trudności i narażiłoby interwencyę władzy na niebezpieczne opóźnienie.

Dziedzic Zakopanego przedstawia dalej sumarycznie całą sprawę. Górale są już na Morskiem Oku, przyrzekli wstrzymać wszelką akcyę na usilne prośby hr. Zamoyskiego do południa następnego dnia. Jeśli władze administracyjne nie poślą tam do tej pory jakiego urzędnika i przynajmniej kilku żandarmów, rozlew krwi nastąpi niezawodnie, a tem prawdopodobniejszy, że górale są uzbrojeni i podnieceni jak nigdy wyzywającem zachowaniem się służby księcia Hohenlohe.

— Czy dasz mi, panie starosto, tę pomoc władzy o którą proszę, abym zdążył do południa krótszemi drogami doprowadzić rozjemców do Morskiego Oka, czy też mam odjechać z niczem i tylko na własne perswazye, w przekonaniu mojem, bezskuteczne liczyć?—konkluduje kategorycznem pytaniem hr. Zamoyski.

Starosta Orobkiewicz nie da żandarmów. Teraz dla niego pora wykazać wielkie swoje zdolności dyplomatyczne, starosta nie będzie wiedział o niczem.

Hr. Zamoyskiemu nie pozostaje nic innego, jak pożegnać młodego Bismarka i jeszcze próbować szansy u c. k. sędziego powiatowego. Ten urzędnik jest jakiś inteligentniejszy, bezpośrednie stosunki ze stającemi w sądzie góralami zaznajomiły go lepiej z ich naturą i usposobieniem; zrozumiał on, że jest niebezpieczeństwo w zwłoce, że jutro przy Morskiem Oku mogą się znaleźć trupy.

Sędzia idzie do starosty z przedstawieniem, które jako od osoby oficyalnej pochodzące zmusza p. Orobkiewicza do działania w charakterze urzędowym.

Hr. Zamoyski wyjechał późno w nocy z Nowego Targu, wioząc z sobą komisarza i trzech żandarmów, mających za całą instrukcyę bronić zbrojnego starcia i niedopuścić rozlewu krwi.

Górale przez ten czas zbierali się najprzód w kosodrzewinie w bliskości gruntu spornego, a następnie zalegli schronisko, doczekując południa, aby danego hr. Zamoyskiemu słowa dotrzymać. Tam znaleźli ich komisarz i żandarmi, daremnie przedtem całą okolicę splądrowawszy. Leżeli wszyscy w izbach schroniska pokotem z flintami w jednej ręce, drugą nieodstępne siekierki cisnąc.

Komisarz zaczyna badanie każdego zosobna po co przyszedł. Rzecz prosta, że każdy góral ma wykręt gotowy. Ten się wynajął do roboty przy nowym hotelu nad jeziorem, ów drzewo przyszedł rąbać w lesie, inny znajomego odwiedza, a inny mu towarzyszy dla przyjemności spaceru po górach. Każdy zbadany wymyka się po cichu, a gdy komisarz kończył perorę do ostatniego o tem jak należy bliźnich miłować i krzywdy im nie czynić, gdy własność naszą rabują, tylko z nadzieją i wiarą patrzeć w c. k. sprawiedliwość i najwyższy rozum w osobie c.

105

Syn Rakoczego

(RAKOCZY FIA)

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVIII WIEKU

Maurycego Jokaia.

Z upoważnienia autora przełożyła z oryginału węgierskiego

Bolesława Jaroszewska.

— No, patrzcie państwo! po turecku prędzej nauczyć się zdołałem, niż po węgiersku.

Przed pałacem księcia znów zaczęto bębnić.

— Śpieszmy z powrotem—rzekł Jerzy — przed pałacem bębnią.

— Jest-to dopiero pierwszy sygnał — uspokoił go Mikes.—Jeszcze drugi i trzeci raz zabębnią.

— W jakim celu obecnie ten znak dają?

— Żeby książę wraz z panami do kościoła udali się na sumę.

— Co to jest suma?

— Obrządek kościelny według katolickiego rytuału. W krajach chrześciańskich dzwony wzywają wiernych do gromadzenia się w czasie właściwym, na tureckiej jednak ziemi dzwonić wcale nie wolno, można tylko bębnić.

Wyraz twarzy Jerzego nie okazywał bynajmniej, aby go ciekawość paliła poznać ten obrządek. W Wiedniu obowiązek uczęszczania do świątyni wypełniało za niego zawsze jego *wice.* Wychowawca, opiekun — tylko z karykatur Blumauera dał mu o mszy św. wyobrażenie.

— Możemy tymczasem zwiedzić dzielnicę grecką — rzekł Mikes, — tam tylko dostać można klamer do spinania menty i do kołpaku srebrzystych, czaplich kitek.

Greckie zabudowania stanowiły ozdobę całego Rodosto. I kobiety greczynki były najpiękniejsze. Odpychającemi jednak czyniła je zimna wyniosłość, z jaką traktowały każdego cudzoziemca. Wysoko nosy do góry zadzierając, tylko przez zaledwie rozchylone powieki na człowieka spoglądać raczyły, a mówiły tak półgębkiem, jak gdyby truchlały przed zbytniem trwonieniem słów i głosu.

Poczyniwszy konieczne sprawunki u małomównych kupcowych, udali się jeszcze do dzielnicy żydowskiej, by dla młodego księcia nabyć pięknego wierzchowca. Żydzi bowiem mieli tu monopol na handel końmi.

Dawni mieszkańcy ziemi Mizraima wiedli tu życie nomadów. Mieszkania ich mało co silniej były zbudowane od starożytnych namiotów, a każdy ich kącik, każdy cal kubiczny zapełniony był szczelnie ludźmi, końmi i wieloraką inną zwierzyną. Na każdem podwórzu zieleniła się krzewami otoczona lekka altanka, na zbliżające się święta kuczek wystawiona.

Bacznemu oku Jerzego nie uszło, iż żydzi w zupełnie odmienny sposób, niż inne narodowości, swoich młodych niewiast strzegą. Wybierają oni mianowicie najstarsze, najwstrętniejwsze baby swojego rodu i z zasmoloną robotą w ręku sadzają je na progach swoich domów. Naturalnie widok takiego garnirunku, o który, wchodząc, należałoby się otrzeć, zniechęca odrazu każdego obcego przechodnia do bardziej badawczego zapuszczania wzroku w głąb domu.

Skoro całkowicie młodego księcia wyekwipowano, na podwórzu książęcego domu rozległy się znów bębny.

— Tym razem wracać nam już wypada! — rzekł Mikes.—Teraz bowiem wzywają na obiad, a sygnał ten dwa razy tylko słyszeć się daje.

Następnie około godziny piątej po południu znów rozległo się trzykrotne bębnienie: wzywało ono szczupłą garstkę chrześcian na nieszpór. Pod wieczór zaś zabębniono dwa razy na kolacyę. Słowem, w ciągu dnia dwanaście razy odzywały się bębny, a z tych ośm sygnałów wzywało do kościoła.

— Czy tak bywa codziennie? — zapytał Jerzy Mikesa.

— Tak jest, mości książę, bez najmniejszej zmiany codziennie tak samo bywa.

Po skończonej kolacyi Jerzy dzisiaj sam prosił ojca o pozwolenie przepędzenia nocy razem z Pelargusem w domku dla nich wynajętym.

Książę snać odgadł myśl jego, bo uśmiechnął się nieznacznie.

— Pozostań na tę noc jeszcze u mnie, mój synu — odparł młodzieńcowi po chwili.—Jutro zabieram cię ze sobą na polowanie, które rozpoczyna się przed świtem.

— Na polowanie?! — zawołał Jerzy z radością i oczy żywym zabłysły mu płomieniem.

— Lubisz polowanie?

— Zdaje mi się, że będę bardzo lubił... Dotąd jednak nie polowałem jeszcze nigdy. Jakiego to uczucia doznaje się na polowaniu?

Książę, słysząc mowę Jerzego, boleśnie głowę na piersi opuścił.

Syn jego nawet polować nie umie!

W Wiedniu, w Praterze pełno było dziczy, polować tam jednak nie było dozwolone, pod grozą kary śmierci. W Sycylii zaś pewnie niktby nie wzbraniał polować, ale zwierzyny nie było. Klatki i zatrzaski jedynym były tam sportem.

U młodych ludzi jednak, obdarzonych umysłem inteligentnym, wyobraźnia zastępuje doświadczenie. Jerzy noc całą prawie oka zmrużyć nie mógł z wewnętrznego wzburzenia, jakiego doznawał na myśl, iż jutro wraz z ojcem na polowanie się uda. Książę wybrał już dla niego i podarował mu wyborną strzelbę z rodzaju „Comenazo“.

Wystawiał sobie, jakie to olbrzymie, dzikie stworzenia zabijać on jutro będzie.

Przecież tu, w Azyi, pełno być musi lwów i tygrysów. Jerzy zna już, widział te zwierzęta w Wiedniu, w cesarskim Praterze, przez kraty klatek. I tam były wspaniałe, lecz o ileż wspanialsze muszą być na wolności! Strzelać umiał do celu — tego Wammana nie zaniedbał go nauczyć. Z pistoletu trafiał do wyrzuconej w powietrze monety.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

k. starosty, przez ten czas już ośmdziesięciu dzielnych ludzi zajęło doskonałe stanowiska na górach, panując nad służbą księcia Hohenlohe, która na dolinie uwijała się z budowaniem myśliwskiego pawilonu na terytoryum spornem.

Hr. Zamoyski, przeczuwając co się święci, wyprowadza komisarza na świeże powietrze, bo gorliwy urzędnik byłby spisując protokóły doczekał się w schronisku conajmniej do pierwszych strzałów. Zaczynają się rozprawy z góralami, komisarz staje na kładce, położonej na rzece, która rozdziela wojujące strony i wzywa ustąpienia nie bezprawnych najeźdźców, ale tych, którzy chcą wzbronić rabunku. Po godzinnych certacyach górale wysyłają do węgrów siedmiu parlamentarzy, którym na powitanie żandarmi węgierscy bagnet do piersi przykładają.

Węgrzy rozbrajają posłów, wiążą ich i osadzają w areszcie w nowej budowli. Na szczęście wysłańcy mieli trąbkę w którą na drogę zaopatrzył ich hr. Zamoyski, aby w razie niebezpieczeństwa sygnał dali. Na hasło rzucają się górale, spychają niedołężnego komisarza i żandarmów z kładki a wpadłszy na otwarte pole, biorą węgrów na cel, grożąc śmiercią tym, którzy ich woli nie wykonają.

Służba księcia Hohenlohe, żandarmi i dowódca całej bandy, niemiec Finger, syn pocztmistrza z Zakopanego, przyjaciela i powiernika nowotargskiego starosty, spostrzegając, że to nie przelewki, że ich górale co do nogi wystrzelają, bo są w przeważnej liczbie i zdecydowani na wszystko. Zaczyna się od tego, że żandarmi węgierscy wyswobadzają jeńców i broń im zwracają, potem zawsze pod grozą strzelb góralskich burzy Finger ze swoimi ludźmi budowę wzniesioną już pod dach, wreszcie przyjmuje zobowiązanie, wzmocnione przysięgą, że już terytoryum spornego nikt ze służby księcia Hohenlohe nachodzić nie będzie. Od tej chwili sprawa przechodzi nową fazę.

Hr. Zamoyski jedzie do Lwowa i tam przedstawia najwyższym władzom krajowym rzecz całą, gdy współcześnie pan starosta raportuje o całem zajściu, jako o gwałcie i samowoli ze strony zakopian i ich dziedzica na spokojnych węgrach dokonanym.

Hr. Zamoyski tłómaczy się, przekłada władzom, kto tu jest napastnikiem a kto napadniętym, ale widzi, że w gruncie rzeczy zwierzchność administracyjna nie jest mu przychylna i że zatargów z węgrami boją się wszyscy jak ognia; zwraca się więc pokrzywdzony w swych prawach znowu do sądu.

— Jestem właścicielem tego terytoryum, o które rzecz chodzi, na najlegalniejszem prawie hypoteki wprowadzonym w posiadanie przez komisyę sądowo-administracyjną. Żeby jednakże uniknąć zarzutu podniecania do awantur i bójki, lub nieposzanowania władz, oddaję terytoryum sporne, aż do ostatecznego wyroku, w ręce sądu. Niech urząd nad niem roztoczy opiekę i niech powagą swoją obie strony od gwałtów publicznych powstrzyma. Czy tylko sąd będzie miał siłę po temu?

— Czyż można o tem wątpić? — odpowiada urażony już samem tem przypuszczeniem prezes sądu. Któżby śmiał nieuszanować postanowień c. k. sprawiedliwości?

I zapada rozporządzenie przedwstępne c. k. sądu w Nowym Targu, mocą którego tenże sąd obejmuje w opiekę i posiadanie terytoryum sporne przy Morskiem Oku. Ktobykolwiek na niem chciał wykonywać prawa właściciela, czy to hr. Zamoyski, czy ks. Hohenlohe, czy ich rządcy lub służba, każdy podlegnie grzywnom 1,000 reńskich za podobne wykroczenie, a naruszony porządek przez sąd środkami egzekucyjnemi przywrócony zostanie.

Wyrok wydany, hr. Zamoyski i górale mogą spać spokojnie, a tylko należy im zbierać dowody, by przekonać o słuszności praw swoich przy rozsądzaniu sprawy *in merito*.

Akt się skończył, zasłona spada i następuje kilkomiesięczna przerwa.

Wieści zaczynają obiegać w Zakopanem, w Brzegach i w Białce, że węgrzy zaczynają się uwijać w okolicach terytoryum spornego, że na samą granicę znowu materyał budowlany zwożą, doprowadziwszy do niej drogę od Jaworzyny. Jedzie hr. Zamoyski do Nowego Targu i przedstawia rzecz sądowi, a zarazem odbywa nową konferencyę z coraz większym dyplomatą zawsze c. k. starostą Orobkiewiczem.

Sąd, naturalnie jako sąd, nie może wywiadywać się prywatnie, czy jego rozporządzenia szanują, zagroził karą, wydał wyrok prowizoryczny, może działać tylko na podstawie skargi urzędowej strony interesowanej. Co innego starosta. Ten ma nietylko prawo ale i obowiązek wiedzieć co się dzieje w jego powiecie. Takby się zdawało przynajmniej z mocy zwyczajów i ustaw, przyjętych we wszystkich państwach cywilizowanych. I tak zwykle pojmuje swoje zadanie władza administracyjna. No, ale powiat nowotargski jest rządzony przez urzędnika nadzwyczajnego, więc się nie zajmuje drobiazgami, a zresztą gdzież dyplomacya. Z węgrami trzeba być dobrze, a więc starosta Orobkiewicz zapewnia hr. Zamojskiego, że o niczem nie wie.

Tym razem przypuszczać można że był w dobrej wierze i że istotnie ważną konferencyę z Hertzami, Garfunklami i przyjacielem Fingerem mogły zaabsorbować drogocenny czas jego, tem więcej że i licytacya na dzierżawę konsumcyjną się zbliżała i były jakieś zatargi o propinacye, które bacznej i *czułej* uwagi pana starosty wymagały, a to przecie najważniejsze sprawy w nowotargskim powiecie.

Jedzie znowu hr. Zamojski do Lwowa, gdzie przekłada namiestnikowi nowe nadużycia księcia Hohenlohego, o których go wieści doszły.

Namiestnik wydaje odezwę do nowotargskiego starosty, nakazując mu, aby bezzwłocznie wysłał żandarmów na *terytoryum sporne*, aby *na niem* prawa i porządku pilnowali. W odpowiedzi na to genialny starosta posyła istotnie dwóch żandarmów, dobrawszy niemców nieumiejących po polsku i wydaje im instrukcyę, aby obrawszy posterunek na granicy terytoryum spornego od strony galicyjskiej, na takowe ani hr. Zamojskiego ani górali nie wpuszczali. Co zaś się od strony węgierskiej dziać będzie, w to już mieszać się nie mają. Ich rzeczą pilnować, aby nie było sporów i bójek.

Naturalnie służba leśna księcia Hohenlohe pod podwójną opieką żandarmów węgierskich którzy im pomagają i galicyjskich, którzy nietylko zaczepiać, ale nawet patrzeć na ich robotę bronią, przygotowywa cały budynek drewniany i przenosi go w ciągu jednego dnia już wykończony na grunt sporny.

Wszystko było gotowe, więc ustawienie trwało niedługo. Wzniesiono wcale piękny budynek w stylu szwajcarskim, płatne schronisko dla podróżników węgierskich i rodzaj pawiloniku myśliwskiego dla gości księcia, gdy ich na polowanie zaprosi—znalazła się i doskonała droga wkrótce do tego budynku z napisem, zabraniającym przejścia polskim turystom i aneksya ze strony węgierskiej stała się faktem dokonanym.

(D. n.)

Telegramy własne „Wieku“

Petersburg, 7 września. (Tel. Agen. Półn.) W sobotę Jego Cesarska Mość wraz z Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem Następcą Tronu byli na polowaniu, urządzonem przez króla szwedzkiego na wyspie Chen. Po skończeniu polowania Najdostojniejsi Goście zostali zaproszeni na obiad, dany na królewskim szwedzkim yachcie „Drotti“.

Wiedeń, 8 września. „Fremdenblatt“ zaprzecza stanowczo wiadomości, powtórzonej w dzienniku „Soir“ za jednem z pism słowiańskich, jakoby obecnie zastanawiano się nad aneksyą Bośnii i Hercegowiny i jakoby zamiar ten w przyszłym roku miał być urzeczywistniony. Ponieważ pogłoska ta, jak się zdaje, dała powód do rozmaitych podejrzeń i zaniepokojenia w Stambule, przeto „Fremdenblatt“ uroczyście i z całą stanowczością zapewnia, że w doniesieniach dziennika „Soir“ niema ani słowa prawdy. „Tutejsze koła decydujące—kończy „Fremdenblatt“ — nie zajmują się wogóle podobnemi kwestyami bośniackiemi.

Wiedeń, 8 września. Wyniki konferencyi Kalnokyego z kanclerzem Caprivim na razie nie będą ogłoszone, ale skutek ich okaże się w październiku w niektórych zmianach ciała dyplomatycznego Austro-Węgier i Niemiec. Służba dyplomatyczna austryacka i niemiecka, obowiązana do zbierania wiadomości na Wschodzie okazała się nieudolną.

Goepfritz. 8 września. Na śniadaniu, urządzonem w sposób obozowy u arcyksięcia Albrechta, arcyksiążę wniósł toast następujący: „Pozwólcie, monarchowie, że w imieniu zgromadzonych tu c. i k. oficerów dam wyraz radości, że pośród nas uczcić możemy dwóch dostojnych panujących sprzymierzonych naszego najjaśniejszego pana, a ponieważ dla nas żołnierzy armia od naczelnego wodza jest nieodłączna, więc pozwólcie i dzielną armię tu objąć: Niech żyje jego cesarska mość cesarz niemiecki i król pruski, niech żyje jego król. mość król saski, niech żyje waleczna armia niemiecka!

Cesarz niemiecki odpowiedział co następuje:

„Wasza cesarska wysokość!

„Z podziękowaniem za słowa, wypowiedziane przez waszą ces. wysokość, łączę i podziękowanie dla jego ces. mości cesarza Franciszka Józefa, że był łaskaw zaprosić mnie do wzięcia udziału w manewrach części armii jego. Prawdziwem zadowoleniem napełnia mnie to, że mogę przebywać pośród dzielnych austro węgierskich wojsk, moich przyjaciół. Podnoszę kielich na cześć j. m. cesarza, na cześć armii, na cześć ces. wysokości arcyks. Albrechta, głównodowodzącego wojsk, niech żyją, jeszcze raz niech żyją, po raz trzeci niech żyją!“

Wczoraj podczas uczty cesarz niemiecki rozmawiał bardzo żywo z arcyksięciem Albrechtem, zwracając się także bardzo często z rozmową do ministrów austryackich i generałów. Wogóle zapewniano, że cesarz niemiecki jest w weselszem niż kiedykolwiek usposobieniu.

Allendsteig, 8 września. Dzisiaj odbył się ostatni manewr pomiędzy godziną 8 a 10 rano, który pomimo ulewnego deszczu wypadł świetnie. Po starciu się zapasowych wojsk obu stron, cesarz kazał otrąbić zakończenie manewrów, poczem obadwaj cesarze mieli przemowy do ciał oficerskich i wyrazili jak najwyższe uznanie wojskom, zaznaczając braterstwo broni austro-węgierskiej i niemieckiej armii.

Praga, 8 września. Sprawcy okaleczenia nożami aktorów niemieckiego teatru letniego odkryci; przyznali się do winy i zostali oddani do sądu karnego. Jeden z nich jest kelnerem, drugi pomocnikiem ciesielskim, trzeci służącym sklepowym.

Monachium, 8 września. Wczoraj przybył tutaj cesarz Wilhelm w powrocie z manewrów austryackich. Na powitanie i przemowę burmistrza, cesarz Wilhelm w odpowiedzi wyraził się między innemi, że będzie bardzo wdzięczny rządom związkowym za popieranie pokojowych jego zabiegów.

Paryż, 8 września. Minister Constans zawiadomił prefektów o ugodzie między rządem francuzkim a niemieckim, na mocy której osobistości wydalone z jednego z tych państw, nie będą mogły przekroczyć granicy, dopóki na podstawie autentycznych dokumentów nie wykażą swej narodowości.

Londyn, 8 września. Jak donosi „Observer“, książę Rutlan obejmie czasowo stanowisko generalnego szefa urzędu poczt i telegrafów.

Medyolan, 8 września. Wspólne zgromadzenie pracodawców i robotników, zwołane celem osiągnięcia porozumienia, pozostało bez skutku, ponieważ przemysłowcy przybyli na zgromadzenie w zbyt małej liczbie. Bezpośrednio potem odbyło się zebranie robotników, w którem wzięło udział 4,000 osób. Uchwalono nie przerywać bezrobocia.

Ateny, 8 września. Prezes gabinetu Delyannis objął tymczasowo tekę ministerstwa skarbu. Dzienniki tutejsze zapowiadają, że zanosi się na dalsze zmiany w gabinecie.

Stambuł, 8 września. Achmed-Eyub basza mianowany został generał-gubernatorem Krety.

New-York, 7 września. „New-York-Herald“ donosi z Valparaiso: Kongresiści zajęli Coquimbo i Serenę bez rozlewu krwi i bez oporu.

Z Einsideln do Rzymu.

(Korespondencya własna „Wieku“).

31 sierpnia.

Wyjeżdżając z Einsideln unosiliśmy ze sobą świeżo doznane wrażenia w kośc. Pustelników. Owa czaszka co po dokonaniu męczeństwa na Św. Meinradzie i ze czcią w tabernakulum oprawiona służy mu dzisiaj za kopułę, a na ołtarzu Matki Boskiej, pod Jej stopami złożona, tak do żywa przypomina śmierć poniesioną na tem świętem miejscu przed tylu wiekami, owa czaszka strzeże i dzisiaj tego wspaniałego Sanktuaryum, którego stróżem był za życia Meinrad tak wiernym, bo aż do przelania krwi swojej.

Sam posąg Najświętszej Panny, przybrany w złociste szaty, przypomiał mi żywo pielgrzymki lat młodzieńczych, do świętego miejsca w Skępem w Płockiem. Też same jodły, co jakby dla oddania czci przybytkowi, ku niemu ze wszech stron, jakby w jeden punkt się nachyliły. Ten Pan Jezus w ogrodzie Oliwnym na jednym z ołtarzów Pan Jezus, którego anioł, nie z wysoka i zdaleka się ukazując, jak to zwykle malują, pokrzepia, ale tuż, obok niego staje i upadającego własnemi rękami podtrzymuje, jak Go dzisiaj maluje rzeczywiście Krudowski w Rzymie—to wszystko powiązane razem, wywierało dziwnie święte wrażenia, przedstawiając mi to Enisideln szwajcarskie, jakby dawno znane miejsce.

Sama kapliczka w kościele pośrodku, jako skarb jedyny strzeżona, podnosiła się w cenie i czci i pytałem siebie, czemu w Lourdes ze świętą Grotą Objawień Niepokalanej Dziewicy tak samo nie postąpiono. Czemu jej tym pięknym kościołem nie objęto, jak grotę Świętego Benedykta w Subiaco, jak tę oto kapliczkę Św. Meinrada? Bazylika w Lourdes jest wspaniała, całe jej przednie otoczenie prześliczne, jak cacko francuzkie, ale cóż z tego, kiedy grota prawie ukryta po za temi pięknościami, na jakie bogata pobożność francuzka zdobyć się mogła. Widząc ten wspaniały podwójny kościół, nie widzi pielgrzym Groty, musi się o nią dopytywać.

Przerwała dopiero te wspomnienia kolej, co z Goldau wspina się na Rigi-Culm zębatemi kołami po zębatych szynach. Z wagonu kolei przesunęło się raz jeszcze przed oczami i sławne Rüttli ze swym okrągłym na wzgórzu kościołem i Szylerowskim w wodach jeziora kamieniem.

Wreszcie na ostatniej stacyi we Flüelen dotknęliśmy raz jeszcze pięknego jeziora, niby rąbka wstęgi, co z pod krzyża się wije, by coraz wyżej się wspinać, w coraz dziksze okolice, w których zwolna znikała żywa prawie wiosenna roślinność lucerneńska, a tylko same poważne jodły i świerki nas otaczały. Zwoina malały, jakby topniały w oczach naszych olbrzymie szczyty Mythów, a pośród nich Tytlisowy lodowiec lśnił się, odbijając światło dzienne tysiącem promieni.

Z tych jasnych jednak wspomnień trzeba było się ocknąć, bo im w wyższe docieraliśmy przestrzenie, tem i chłód i głód więcej uczuwać się dawał, a dojeżdżaliśmy właśnie do stacyi Goeschenen na 1,100 metrów nad morze wzniesionej, a prawie tuż pod św. Gotardem leżącej. Trzeba przyznać szwajcarom wielką praktyczność jakiej włosi przy swojem Monte-Cenisio nie mieli, bo właśnie w Goeschenen na tej wysokości szwajcarzy urządzili wspaniały bufet, w którym może zasiąść do stołu przeszło pięćset, a może i więcej osób. Była to pora obiadowa; zgłodniali podróżni ruszyli z wagonów okopconych tłumnie do przewiewnych sal i w liczbie trzystu osób zasiedli jakby na godową ucztę wokoło rozstawionych stołów. Obiad nie był długi, bo usługa wyćwiczona zwijała się dziarsko, tak, iż nim ostatni poświst maszyny dał się słyszeć, już wszyscy byli po kawie. Długi pociąg ruszył znowu w górę a po chwili wpadł ze świetlanych przestrzeni w podziemne ciemnice tunelu św. Gotarda.

W dwadzieścia minut przeleciała kolej 15 kilometrów, czyli dwie mile polskie i naraz rozłożyła się przez oczami naszemi włoska Szwajcarya. Cała natura od szczytów do stóp się zmieniła, jak w teatrze, po błyskawicznej zmianie dekoracyj. Wdzięczna, romantyczna dotąd roślinność przybrała klasyczne, poważne kształty; na wysokich łąkach zamiast grusz i jabłonek, kasztany i orzechy włoskie otoczyły wieńcami piętrzące się wzgórza, niżej nawet płowe oliwki pośród ciemnych drzew pomarańczowych zaczynają się migotać. Została tylko z nami lśniąca wstęga rzeki, bo gdy Reuss nas pożegnał, z drugiej strony Św. Gotarda powitał nas Ticino.

Czekaliśmy cierpliwie, licząc przebiegające stacye, by pod Bellinzoną napatrzeć się do woli, jak Ticino co zrazu niespokojnie się szarpał, po urwiskach skacząc i szumiał nieraz we wspaniałych kaskadach, teraz spokorniały, uciszony, przez obszerne, bogate łąki, do przedziwnych wód *del Lago Maggiore* się dostał i w nich zamarł bez śladu. Nad rozkoszną doliną panowała tylko Bellinzona z historycznym zamkiem na skale wyniosłej; a raczej z trzema malowniczemi zamkami, co do trzech pierwszych należały kantonów szwajcarskich: świadkowie odwieczni gniazda i kolebka federacyjnego ich związku.

Po tej, jakby szklannej tafli Lago Maggiore, co zaledwie zabłysła nam całym blaskiem nachylonego ku zachodowi słońca, po bogatej w winnice i wszelkiego rodzaju południowe owoce dolinie Ticyńskiej, po wielu ciemnych kręconych tunelach pod urodzajnemi wzgórzami, stanęliśmy nad młodszym, że tak powiem, bratem wspaniałych jezior alpejskich, nad niebieskiemi wodami Lugano i nad pięknem, rozkosznem miastem tejże nazwy, co pod stopami kolei szeroko rozpostarło przepyszne ulice, pałacami, kościołami i willami przybrane. — Klimat tu łagodniejszy, bo przynajmniej 20 stopni dziennie w przecięciu, gdy w Lucernie termometr zaledwie 14 nieraz wskazywał. Zima tu przyjemniejsza, bo wysokie góry prawie ze wszech stron strzegą od wiatrów tę szczęśliwą krainę.

Oko kąpało się w pięknościach natury i sztuki włoskiej - nużyło się tem zbyt pospiesznem przelatywaniem z piękności na piękność. Tymczasem pociąg, zagwizdawszy przeraźliwie, wpadł w objęcia wód błękitnych, przerzynając jezioro Lugańskie po moście, który co prawda nie podnosi piękności tej ziemi i wody.

W Chiasso skończyła się Szwajcarya włoska, spotkaliśmy się też odrazu z prozą na granicy młodej Italii. Trzeba było otwierać kuferki, węzełki, pudełka i w ogóle poddać się dość utrudzającym formalnościom. Ale zmęczenie wkrótce wynagrodzone zostało sowicie, bo przybyliśmy niedługo nad brzeg jeziora Como, które ma sławę najpiękniejszego z jezior Alpejskich i którego czary jeszcze Wirgiliusz wyśpiewywał. Tu statki parowe na wodach niebieskich, brzegi ubrane ogrodami, z których rozkoszne wychylają się wille, kościoły okrągłemi strzelają kopułami w niebiosa. Dzwony biją, zwołując na Anioł Pański. Słońce kryje się za wzgórza i zmierzch zapada nad czarującą ziemią.

Ale dla mnie dopiero Medyolan był celem podróży na dzisiaj. Jeszcze więc chwilkę hałaśliwej jazdy, podczas której już zaledwie dojrzeć było można szczyt starej katedry w Monzy, która kryje żelazną koronę Teodolindy—i wjechaliśmy na wspaniałą stacyę medyolańską, oświeconą światłem elektrycznem.

Nazajutrz odwiedziłem znaną mi Wieczystą Katedrę del Grande Milano, zawierającą pod swą gotycką kopułą nieśmiertelne szczątki męża wielkiej cnoty i dobroczyńcy miasta: św. Karola Boromeusza.

Właśnie otwierano grób jego. Twarz nienaruszona, tylko uschła i poczerniała trochę. Rzecz dziwna, że głową zwrócony Święty ku stronie Epistoły, kiedy zwyczajnie wszystkich innych Świętych szczątki składano głową po stronie Ewangelii. W katedrze bogate ołtarze, wielkiemi pokryte oponami, co dodaje wiele mistyczności obrzędom Tajemnic Świętych. Katedra przybiera się w nowe dzisiaj barwy, bo we wszystkie okazałe i bogate okna wprawiają piękne, malowane jasnemi kolorami na szkle wyjątki z Pisma Św.

Z DZIENNIKÓW RUSSKICH.

× Kredyt melioracyjny. Czytamy w „Graždaninie“: „Od pewnego czasu w sferach rządowych coraz bardziej utrwala się zdanie, że specyalnie dla drobnych gospodarstw wiejskich najodpowiedniejszą formą kredytu melioracyjnego, byłoby udzielanie go w naturze. Wszystkie niemal nasze ziemskie operacye kredytowe dały niefortunne rezultaty, bo spowodowały jedynie bajeczne obdłużenie własności ziemskiej. W obec tego trudno przypuszczać, aby gospodarze nasi zechcieli korzystać z kredytu melioracyjnego w gotówce, jeżeli nad kredytem tym rozciągnie się pewnego rodzaju opiekę i kontrolę, ile, że rolnicy nasi nie znoszą mieszania się obcych do swych spraw. Z tych więc względów konieczną jest rzeczą, aby kredyt melioracyjny stosowano u nas w naturze, tem bardziej, że w podobnym charakterze stosowany on bywa na szeroką skalę nawet u tak wysoko co do kultury stojących państwach, jak Francya i Belgia“.

× List Hirscha. „Kijowskie Słowo“ zamieszcza list centralnego biura Hirscha w Paryżu do jednego z lekarzy odeskich, będący odpowiedzią na zapytanie, wystosowane przez pewną grupę żydów w przedmiocie emigracyi. List ten, datowany d. 23 lipca, opiewa jak następuje:

„Odpowiadamy natychmiast na otrzymane pismo w sprawie emigracyi, abyście nie mieli żadnych pod tym względem wątpliwości. Pisaliście, że pragnęlibyście opuścić kraj i wyemigrować w celach rolniczych do ziem, jakie baron Hirsch zamierza nabyć w rzeczpospolitej Argentyńskiej i w Ameryce południowej. Lubo wszakże pragniemy szczerze wyprowadzić was jaknajrychlej z trudnego waszego położenia, czujemy się w obowiązku uprzedzić wszystkich, że obecnie nie jesteśmy jeszcze w możności uczynienia czegokolwiek dla was, dotąd bowiem projekty nasze nie urzeczywistniły się jeszcze do tego stopnia, abyśmy mogli oświadczyć wam: „porzućcie ten kraj i idźcie uprawiać ziemię w koloniach, założonych przez Hirscha!“ Jako ludzie rozsądni zrozumiecie sami, że nie możemy wysiedlać dziesiątków tysięcy ludzi w bardzo odległe strony tak długo, dopóki ziemia nie będzie już przygotowana zupełnie na ich przyjęcie. Gdybyście, broń Boże, zdecydowali się sami na emigracyę, bez naszej pomocy, doznacie mnóstwa przykrości w drodze; gdybyście dalej nawet wbrew oczekiwaniu dotarli na miejsce, nie znajdziecie tam ani spokoju, ani źródeł zarobku. Posłuchajcie więc naszej rady i nie ruszajcie się z miejsca, dopóki nie będziecie wiedzieli faktycznie, że możecie udać się do Ameryki i uprawiać tam grunta. Zapewne wiecie sami, że przedewszystkiem należy w Argentynie kupić grunt, przygotować wszelkie niezbędne dla kolonij narzędzia rolnicze, a następnie wyjednać od rządu ruskiego pozwolenie wyjazdu. Wszystko to jest oddawna przedmiotem naszych zabiegów, a mamy nadzieję, że z Bożą pomocą osiągniemy nasz cel“.

× Kolonizacya. „Swiet“ pisze: „Telegraf przyniósł nam wiadomość, że obecnie założono nad Dryną cały szereg kolonij niemieckich, aby ci przybysze niemieccy oddzielili ludność Bośnii od ludności Serbii. Polityczna kolonizacya niemiecka odbywała się zawsze w taki sposób, że rząd niemiecki wybierał dla niej pas ziemi, odgraniczający dwie prowincye słowiańskie. Z chwilą zaś zaludnienia tych prowincyj niemcami, dane prowincye rozrastały się już same przez się i wywierały ucisk na słowian. Niezbędne są przeto dzisiaj głośne i poparte siłą protesty przeciwko opanowywaniu Bośnii przez austryaków, w przeciwnym bowiem razie okupacya ta zmieni się w posiadanie“.

≠ W dziennikach obiega pogłoska, że taryfy kolejowe za przewóz zboża do portów, mają być podwyższone.

≠ Według dziennika „Nowoje Wremia“ ministeryum dóbr państwa zamierza przyjść z pomocą ludności gubernij zachodnich i południowych przy zakładaniu gromadzkich fabryk krochmalu z kartofli.

≠ Rosya wysyła delegatów do komisyi międzynarodowej, która z inicyatywy Stanów Zjednoczonych zajmie się opracowaniem projektu międzynarodowej wymiany informacyj, tyczących się upadłości w danym kraju i charakteru tychże. Wiadomość tę czytamy w „Pet. Wiedomostiach“.

≠ Departament dróg żelaznych ułożył, jak donosi „Graždanin“, nowe taryfy za przewóz nafty. Taryfy te wchodzą w życie z dniem 4 listopada roku bieżącego.

≠ Dzienniki petersburskie dowiadują się, że w tych dniach odbędzie się w ministeryum skarbu nowa konferencya w sprawie zabronienia wywozu żyta przez Archangielsk, oraz w sprawie zakazu wywozu chleba żytniego i sucharów żytnich przez wszystkie punkta graniczne Rosyi europejskiej. Z polecenia głównego zarządu intendentury uskutecznia ją obecnie we wszystkich okręgach znaczne zakupna żyta i innych prowiantów.

≠ Ministeryum skarbu, jak donosi „Nowoje Wremia,“ opracowywa myśl otwarcia nowych oddziałów Banku państwa przy kasach powiatowych, a to w celu poparcia przemysłu i handlu, oraz dla uczynienia zadość potrzebom instytucyj i osób, prowadzących operacye handlowe.

Ze wsi i miast

(Wiadomości i listy)

□ **Z Lublina** korespondent nasz pisze:

Wynikiem tegorocznych deszczów podczas żniw, jest mokre żyto, z którego mamy czarną, lepką mąkę i takiż chleb po upieczeniu. Dawno już niepamiętamy chleba tak niesmacznego i z tak nieestetycznym wyglądem jak teraźniejszy, a nadto tak drogiego. Piekarze wyrzekają na cenę mąki, my zaś na ich wyroby, dość, że corocznie zdarza się powód do wyrzekań!

Monotonność naszego życia codziennego, zasadzającego się na pracy i przetrawianiu nowinek gazeciarskich i miejscowych, przerwały nam przedstawienia amatorskie urządzone przez warstwy przemysłowo rzemieślnicze na budowę wznoszonej przy sali sierot lubelskiego Towarzystwa dobroczynności oficyny. Na przedstawienie złożyły się jednoaktówki: „Posażna jedynaczka“, „O chlebie i wodzie“, „Stryj przyjechał“ i trzy obrazy ludowe: „Chłopi arystokraci“, „Okrężne“ i „Łobzowianie“; ostatnie dwa z tańcami bardzo ożywionemi. Nad grą amatorów, niosących przedewszystkiem swą pracę na cel dobroczynny, zastanawiać się nie można, a może nie wypada; najciekawszy będzie rezultat pieniężny, który dopiero po trzech przedstawieniach przyniesie coś instytucyi, ponieważ koszta są bardzo wysokie z rozmaitych przyczyn, a przedewszystkiem dla tego, że reżyserya, nauka tańców i t. p., muszą być opłacane i, jak się zdaje, dość słono; ale, niestety, rzadko kto chce pracować dla filantropii, tembardziej, jeżeli traci czas, za który w zwykłych warunkach byłby wynagrodzony.

Ogród nasz miejski przy współudziale komitetu plantacyjnego rączo dochodzi do porządku i przybiera do pewnego stopnia cechy oryginalności. Obecnie budują w nim cieplarnię z mieszkaniem dla ogrodnika, a po ukończeniu jej zaprowadzone w niej będą rośliny, któremi następnie ozdobi się ogród. Środkowa część ogrodu, mianowicie ta, w której znajduje się bufet i altana dla orkiestry z bardzo oryginalnym dachem, tem się różni od ogrodów innych, że wejścia do niej na całą szerokość ulic wysadzone są palami więcej niż na łokieć sterczącemi nad ziemią, o które wieczorem i w dzień nawet krótkowidze rozbijają sobie boki i t. p. Jest to podobno tama dla wózków dziecinnych, które do środka ogrodu nie są wpuszczane, ale w każdym razie tama oryginalna, której cel chybiony, bo, jak powiedziałem, cierpią na tem drośli.

W ubiegły czwartek nadeszła tu wiadomość z powiatu Lubartowskiego, że p. Wincenty Grodzicki, współwłaściciel majątków Dębica i Józefów i jednego jeszcze w powiecie Krasnostawskim, synowiec ś. p. radcy dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Aurelego Grodzickiego, został mocno raniony w głowę siekierą. Wezwany ztąd lekarz-chirurg, p. Zagórski, natychmiast pospieszył z pomocą. Wypadek zbrodniczy tak się przedstawia według śledztwa pierwiastkowego. Pan Grodzicki, człowiek młody, bardzo żywego temperamentu, wychowany w niemieckich zakładach naukowych, przywykły do systematyczności i akuratnego wypełniania obowiązków, tego też wymagał od swojej służby. Skutkiem tego zdarzały się już niejednokrotnie podobno pogróżki służby pod adresem jego osoby, które w rezultacie sprowadziły smutne następstwo. Jeden ze służby bowiem, z powodu zemsty osobistej, gdy p. G. siedział na klocu drzewa i rozmawiał, zaszedł mu z tyłu i siekierą uderzył go w głowę, rozciąwszy ją tak głęboko, że część mózgu została rozdzieloną. Zbrodniarz zamierzył się, aby drugim ciosem dokończyć dzieła, ale wstrzymano go i oddano w ręce sprawiedliwości. Lekarz opatrzył ranę, wątpliwem jest jednakże zupełne wyleczenie, wobec ciężkiego naruszenia mózgu i błony mózgowej.

Mieliśmy tutaj bardzo niebezpieczny pożar, który przy wietrze mógł zniszczyć całą dzielnicę żydowską. Wszędzie, a więc i nas, dzielnice żydowskie gęsto są zabudowane i dla tego nader podatne do rozszerzania się pożarów. Z tego względu w tych dzielnicach usuwane jest wszystko co posiada możność zwiększania ognia wrazie wypadku, tu zaś było inaczej, ponieważ obok licznych i ścieśnionych domów drewnianych znajdowały się trzy składy drzewa budulcowego, skład zboża, korków, tektury i papieru. Naturalnie za lada iskrą pożar się rozszerzył i oprócz dwóch składów drzewa dobrze we wszelki budulec zaopatrzonych, zgorzały różne zabudowania i jeden dom drewniany, dwupiętrowy. Teraz wzięto się do usunięcia składów drzewa, węgla, siana i słomy, tudzież innych tego rodzaju materyałów ze środka miasta, smutne bowiem doświadczenie nauczyło, że winny one znajdować się na placach oddalonych od budynków, szczególniej zaś drewnianych.

□ **Z nad Wisły.** Jedna z piękniejszych miejscowości naszego kraju, Kazimierz nad Wisłą, gdzie codziennie prawie podczas lata, a zwłaszcza w dni pogodne, można spotkać prawie zawsze kilku, a czasami kilkunastu turystów i turystek, nie posiada odpowiedniego domu zajezdnego, a o spożyciu jakiejkolwiek bądź potrawy gorącej i noclegu, zwłaszcza dla kilku osób, nawet mowy być nie może.

Jedna, jedyna izba brudna z jednem łóżkiem u żyda Rabinowicza, w rynku, jest alfą i omegą dogodności Kazimierza dla podróżnych.

Sprytny żyd oprawił w ramki i powiesił na ścianie krótki opis faktu, że w tej izbie niegdyś (daty zapomniałem) nocowała księżna Czartoryska.

Wprawdzie nieco dalej, także w rynku, przy zakładzie masarskim, jak szumnie głosi napis, jest tutaj względnie czysty dla przyjezdnych, lecz o tem mało kto wie. Jest to wreszcie prywatne mieszkanie właściciela, który tylko z grzeczności ustępuje pokoju dla gości, jacy raczą się u niego obrzydliwemi wędlinami.

Z chwilą wjazdu do miasteczka zaraz kilku żydów wyrostków, pędzi z całych sił za bryczką. Komuś, nieobznajmionemu z miejscowemi stosunkami, mogłoby się zdawać, że gonią złodzieja. Są to miejscowi „ciceroni“, którzy polują na turystów.

Żydziak taki za parę złotych i kieliszek wódki oprowadza przybyszów po ruinach zamczyska.

Gdyby ktoś z ludzi przedsiębiorczych z Warszawy, z niewielkim kapitalikiem zechciał założyć tutaj restauracyjkę w połączeniu z cukiernią i urządził parę pokoików schludnych dla turystów, mógłby liczyć na powodzenie, tembardziej, że corocznie sprowadza się do Kazimierza na letnie mieszkanie kilkanaście familij, a liczba ich z każdym rokiem wzrasta.

Kazimierz oprócz tego posiada przystanek parostatku (Fajansa).

Przystanek ten w każdym czasie może być posunięty dowolnie o kilkaset kroków w tył lub naprzód, stosownie do woli kapitana statku, którego czasami pasażerowie, chcąc niby zaskarbić sobie jego względy, a właściwie w przystępie dobrego humoru, nazywają generałem marynarki.

Oczekując na brzegu, trudno jest przewidzieć postanowienie kapitana statku, tak, że częstokroć trzeba gonić statek, przystań bowiem nie posiada żadnego znaku, oprócz spadzistego wybrzeża, z którego trzeba się zsuwać na deskę, na pół przegniłą, jaką marynarze wysuwają dla pasażerów po przybiciu do brzegu.

Począwszy od Puław do Sandomierza na wszystkich przystaniach, gdzie zatrzymuje się statek, nie ma nawet budy dla ochrony przed deszczem, tembardziej, że częstokroć na statek trzeba czekać parę godzin, nikt bowiem nie jest w stanie przewidzieć godziny nadejścia statku, który drogę z Puław do Sandomierza przebiega z szybkością 10 do 14 godzin, zatrzymując się przytem dowolnie po drodze, za lada kiwnięciem palca pasażera z brzegu Wisły. Statek z Puław do Sandomierza kursuje co drugi dzień z wyjątkiem soboty, w sobotę bowiem „szabasuje“ w Sandomierzu.

Wobec braku konkurencyi o wygodach i czystości na statku, nawet mowy być nie może.

Miejsce na pokładzie klasy I zawalone jest zazwyczaj rozmaitego rodzaju brudnemi workami przeróżnych towarów, począwszy od kaszy, mąki, a skończywszy na skórach krowich, końskich, baranich i t. p., a to wszystko dla zysku.

Właściciel statku, nie mając żadnej konkurencyi drwi sobie z pasażerów i nakłada za przejazdy ceny dowolne.

Konstanty Sękowski.

□ **Z Okolic Piotrkowa.** I u nas, z powodu zakazu wywozu żyta za granicę, przez cztery ostatnie doby żydkowie wyłapywali resztki młóconego żyta, po 8 do $8\frac{1}{2}$ rubli płacąc za korzec.

Wreszcie nastał dzień 27 sierpnia i zdawałoby się, że ten, tak ważny i niezbędny produkt winien stanieć i wrócić do cen normalnych; tymczasem w dniu 1 b. m., na jarmarkauh w Tomaszowie Rawskim płacono za pszenicę rubli 8 kop. 60 za korzec, wyborowa do rubli 9 kop. 60, żyto rubli 7 kop. 80, do rubli 8 kop. 40, owies od rubli 3 do rubli 3 kop. 25, jęczmień od rubli 4 kop. 50 do rubli 4 kop. 76.

Słoma bardzo tania, siana dowóz spory, ale w cenie nie taniej 90 kop. za centnar.

Gospodarze nasi (przeważnie włościanie) mówią, że nie pamiętają tak pełnych stodół, jak w bieżącym roku, szczególniej obfity sprzęt pszenicy, który w części zastąpić musi brak żyta i dla tego tryyma się w takiej cenie.

Jarzyny nędzne; buraków i marchwi prawie wcale nie widać; kapustę prawie wszędzie toczą robaki; ogórki średnie.

Z owoców jedne śliwki obrodziły, ale są robaczywe tak, że ledwie połowę wybrać można na użytek.

Na jarmarku w Wolborzu konie robocze płacono po 30 do 35 rubli; krowy od 28 do 34 rubli, wcale nie szczególne; natomiast nierogacizna tak w Piotrkowie, Wolborzu, Tomaszowie jak i w całej okolicy niezwykle tania. Żywimy się przeważnie baraniną (po kop 9 za funt), krowie mięso, jeśli jest, to w cenie 10 kop. za funt.

Najniekorzystniej wypadł urodzaj kartofli, gdyż wszędzie w niższych miejscowościach pogniły, a że mieszkamy w dolinie, więc mało bardzo pozostało zdrowych. Smutne to bardzo i perspektywa na zimę nieszczególna.

Szynki i karczmy puste, bankrutują; chłopi unikają ich, oszczędzając ciężko zapracowany grosz na wyżywienie rodziny..

W Tomaszowie Rawskim, chociaż w ostatnich czasach żadna fabryka nie stanęła, jednak wszystkich produkcya mała i handel widocznie z każdym dniem upada.

□ **Z Płocka** donoszą nam: Towarzystwo dobroczynności, dla rozstrzygnięcia niektóych kwestyi dotyczących zarządu Towarzystwa, oraz przechowywania funduszu pod nadzorem kasyera i rozporządzania kapitałami zapasowemi, zamierzało odbyć posiedzenie w dniu 3 września, do ważności uchwał którego, według ustawy, konieczną była obecność przynajmniej połowy ogólnej liczby członków rzeczywistych i honorowych, to jest, potrzeba było obecności 34 osób, że zaś licząc razem z 10 ma członkami rady i jednym członkiem komisyi rewizyjnej, stawiło się ogółem osób 21, posiedzenie więc, jak zwykle w pierwszym terminie, nie doszło do skutku i następne ma się odbyć dopiero za dwa tygodnie, to jest w dniu 17 września. Chociaż zaś to następne zebranie mocne będzie decydować już bez względu na liczbę obecnych członków, pożądanem by jednak było liczniejsze stawienie się stowarzyszonych, aby zarząd nie był zmuszony rozstrzygać bez nich kwestyj, które ich wszystkich powinny interesować.

□ **Z Mińska gubernialnego** donosi nasz korespondent:

Wyprzeddaż dóbr po Wittgenstejnowskich ks. Maryi Hohenlohe, postępuje szybko. Sprawami wyprzedaży zajmują się wyłącznie niemcy, z pp. Knorrem i Klatzem na czele. Za czasów ś. p. ks. Piotra Wittgensteina w zarządzie rozległych dóbr nie było niemca ani na lekarstwo; dziś wszystkie lepsze posady wyłącznie przez niemców są obsadzone.

Do dwóch największych sprzedaży uskutecznionych w ostatnich czasach, zaliczyć trzeba: sprzedaż obszernych majątków w pow. Nowogródzkim, zwanych Zamirszczyzną, oraz 25,000 dzies. ziemi w powiecie Ihumeńskim.

Dobra „Zamirszczyzna“ (od miasteczka Mir), składają się foiwarków: Zamirze, Ojucewicze, Cetra, Żuchowicze i inne. Dzierżawił od lat kilkudziesięciu p. Antoni Puciata. Obecnie dobra te na 430,000 rs. nabył ks. Światopełk Mirskij, ataman wojsk kozackich. Nowonabywca bawił tam niedawno wraz z całą rodziną i w ciągu dni 10-ciu przyjmował liczne deputacye od włościan i żydów mirskich. Ks. Mirskij pragnął nabyć Zamirszczyznę jeszcze za życia ks. Wittgenstejna.

Drugą wielką tranzakcyę dokonano, jakieśmy rzekli, w powiecie Ihumeńskim: niejaki p. Gomulickij nabył tam 25,000 dzies. za 300,000 rs.

Pomimo dokonanych już sprzedaży za parę milionów blizko rubli, nie wyprzedano dotąd nawet połowy dóbr powittgenstejnowskich. Według decyzyi księżnej Hohenlohe, na samym końcu będą sprzedane przecudowne Werki (pod Wilnem) ulubiona rezydencya ś. p. ks. Wittgenstejna, Lubcia (w pow. Nowogrodzkim), oraz Naliboki w tymże powiecie).

Te dwa ostatnie majątki są ulubionemi rezydencyami obecnej dziedziczki. Właśnie w Nalibokach księżna bawi obecnie ze swym małżonkiem, namiestnikiem Alzaczi i Lotaryngii.

Z dni kilka w Nalibokach ma się odbyć wielkie polowanie, z udziałem samej księżnej, namiętnie lubiącej polowanie, głównie z chartami.

Cena żyta spadła u nas do 80 kop. za pud. Owies za to trzyma się bardzo wysoko 80—85 kop. Sprzyjająca od dwóch tygodni pogoda ułatwia ukończenie tak niepomyślnie rozpoczętego żniwa jarzyn, które w r. b. urodziły tu wszędzie bardzo dobrze.

Budowa tramwajów w Mińsku szybko posuwa się naprzód; otwarcie nastąpi może już nawet w r. b., a najpóźniej na wiosnę r. 1892.

Najprzód będą przeprowadzone dwie główne linie: od dworca kolei Brzesko-Moskiewskiej, przez ulicę Zacharzewską i Franciszkańską do sądu okręgowego. Druga linia pójdzie od dworca kolei Libawsko-Romeńskiej do połączenia z poprzenią linią.

Oprócz tego będą połączone osobną linią oba dworce tutejsze.

Wystawa wileńska żywo interesuje mieszkańców tutejszych. O ile wiemy, wybiera się ztąd na wystawę bardzo dużo osób.

± Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mając na względzie położenie tych stowarzyszonych, którzy ulegli majątkowym klęskom, na ostatniem ogólnem zebraniu postanawiając obniżyć stopę pobieranego procentu od rat pod ulgą będących do 5% rocznie, zaczynając od d. 13-go grudnia r, b., polecił dyrekcyom szczegółowym, aby począwszy od tej daty, formując półroczny wykaz dóbr, którym przyznane są ulgi w opłacie rat należnych Towarzystwu, zaliczały procent od pozostałych do spłaty w następnych ratach zaliczeń ulgowych, w stosunku $2\frac{1}{2}$% półrocznie z góry, zarachowując obok tego co miesiąc po $\frac{1}{2}$ od sta od nieopłaconych w danym terminie zaliczeń ulgowych, aż do chwili, w której zaległość zaspokojoną nie zostanie. Tu jeszcze winniśmy dodać, że pobór rat półrocznych, tytułem ulgi rozłożonych, rozpocznie się najpóźniej w terminie grudniowym roku następującego po tym, w którym klęska się wydarzyła; od rat rozłożonych kara się nie pobiera, wszakże poczynając od terminu, w którym pierwsza część rat rozłożonych powinna być wniesiona, Towarzystwo pobiera procent w wysokości przez ogólne zebranie komitetu oznaczonej.

± Minister skarbu, według „Gońca Urzędowego“, otrzymał upoważnienie zatwierdzania, w porozumieniu z warszawskim generał-gubernatorem, kontraktów zawieranych z osobami prywatnemi na wznoszenie budynków dla straży pogranicznej w Królestwie Polskiem w odległości $\frac{1}{4}$ mili od pasa granicznego.

± Minister spraw wewnętrznych w d. 27 lipca r. b. zatwierdził ustawę Towarzystwa spożywczego w Iłży, w gubernii Radomskiej. („Goniec Urzędowy“).

KRONIKA.

+ **Do Częstochowy** na odpust Narodzenia Matki Bozkiej, w dniu onegdajszym, wyjechało z Warszawy dwoma pociągami nadzwyczajnemi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej 2,120 osób. Zwykłemi pociągami w tym samym celu wyjechało dni ostatnich osób 600. W Częstochowie spodziewany był bardzo liczny napływ pielgrzymów odpustowych, co, jak dochodzą nas wiadomości, sprawdziło się najzupełniej.

+ **Dzień wczorajszy,** świąteczny, był bardzo piękny, chociaż powietrze, ochłodzone od soboty, zmianie nie uległo. Dziś od rana na niebie ponuro, a na ziemi chłodno. Wszystko znamionuje zbliżającą się jesień.

+ **Otwarcie szpitala w Tworkach** uległo zwłoce – na jak długo? niewiadomo. Termin nowy dotąd oznaczony nie został.

+ **Kwestya urządzenia dzielnicy nadwiślańskiej** natrafiła na nową kombinacyą, projektowaną przez inżeniera Devarsa. Według tego projektu idzie o wydanie przedsiębiorcom rubli 400,000 z kapitału zapasowego miasta, przeznaczonych na uregulowanie koryta i brzegów Wisły w jego granicach. Pan Devars twierdzi, że uregulowania tego dokonać mogą sami przedsiębiorcy i że ona nastąpić musi przed rozpoczęciem robót w dzielnicy nadwiślańskiej. Komisya, wyznaczona do rozpatrywania tej sprawy, na punkcie nowego pomysłu ma zdania podzielone.

+ **Internat** dla uczniów gimnazyalnych ma być urządzony w dawnym domu Staszica (za posągiem Kopernika), który przez przeniesienie gimnazym I w inne miejsce został opróżniony. Dom ma uledz odpowiedniej przeróbce z wiosną, aby w przyszłym roku szkolnym internat był już otwarty.

+ **Zebranie koleżeńskie** dawnych uczniów gimnazyum III, którzy je ukończyli w r. 1866, za zezwoleniem władzy odbędzie się w dniu 26 b. m. Dawni towarzysze szkolni zebrać się mają w dniu tym, o godzinie 10 rano w kościele św. Aleksandra.

+ **Woda na Wiśle** obecnie siega zaledwie cokolwiek więcej nad 2 stopy wysokości. Parostatki poczynają się opóźniać—żegluga staje się bardzo uciążliwą.

+ **Ulica Dzika** od Gęsiej do Muranowa została dla ruchu kołowego zamkniętą. Prowadzą się na niej roboty wodociągowe.

+ **P. Kurator okręgu naukowego** warszawskiego, t. r. Apuchtin, w dniu onegdajszym powrócił z Kaukazu i przyjmuje interesantów prywatnych w poniedziałki i piątki o godz. 11-ej przed południem, urzędników zaś w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7-ej wieczorem.

+ **P. oberpolicmajster m. Warszawy,** generał-major Klejgels, po dłuższej nieobecności onegdaj powrócił i przyjmuje interesantów codziennie o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, wrazach zaś koniecznej potrzeby w każdym czasie.

+ **Ruch ludności.** Wciągu tygodnia od 23 do 30 sierpnia r. b., zmarło w Warszawie 266 osób, gdy w tygodniu poprzednim zmarło 262, a w tym samym roku zeszłego 272. Na katarkiszek zmarło 76 osób, na zapalenie płuc 37, na suchoty płuc 36, na uwiąd starczy 22, na bionicę i dławca (diptheritis i crup) 14 osób. Śmierć wypadkowa była 1, samobójstwa 2. Urodziło się dzieci żywych 328, martwych 19. Związków małżeńskich zawarto 90.

Literatura i Sztuka.

< Próba generalna pierwszego przedstawienia w teatrze Wielkim odbędzie się jutro; samo przedstawienie, jak wiadomo, w piątek.

< Pp. Lüdowa i Czakówna powróciły już z urlopu i wystąpiły: pierwsza w „Ćwiarce papieru“, druga w „Dworze w Władkowicach“.

< „Wdowa z Efezu“, komedya Zofii Mellerowej wystawioną będzie na scenie warszawskiej.

< P. Noiretówna zapadła na zdrowiu i przez pewien czas nie ukaże się na scenie.

< Czytamy w „Warszawskim Dniewniku“: „Na pierwsze przedstawienie w teatrze Wielkim wyznaczono ceny nie drugiej, lecz trzeciej kategoryi, t. j. jak na przedstawienia nadzwyczajne.“

< Posągi Żółkowskiego i Królikowskiego będą ustawione w foyer teatru Wielkiego przed otwarciem sceny.

< Konkurs dramatyczny ma być podobno ogłoszony w Warszawie za staraniem przedsiębiorcy, dostarczającego lornetek do teatru Wielkiego, pana F. Skalskiego. Celem konkursu będzie napisanie utworu scenicznego. Nagroda 500 franków w złocie. Konkurs ten ma się powtarzać przez lat dwanaście co rok — z terminem nadsyłania prac do 15 września, rozstrzygania zaś d. 15 grudnia każdego roku. Warunki konkursu zostały już przez dyrekcyą teatrów zatwierdzone. Tak donosi „Kuryer Warszawski“.

< Teatr Rozmaitości, jak wiadomo, ma być przebudowany; będzie szło głównie o przeróbkę wejść i schodów. Uplanowanie tych robót, które się rozpoczną na wiosnę roku przyszłego, powierzono budowniczemu Żochowskiemu.

< P. Józef Adamowski, znany wiolonczelista, w Ameryce stale zamieszkały, bawi obecnie w naszem mieście.

< Teatrzyk „Eldorado“ wystawił wczoraj nową sztukę Dygasińskiego, p. t. „Narzeczona z Ojcowa“. Ma to być „komedya chłopska“, tymczasem jest tylko farsa czteroaktowa, szwankująca na punkcie akcyi i sceniczności, ale wyborna pod względem charakterystyki postaci i języka prawdziwie ludowego. Jako utwór dla sceny przeznaczony o wiele wyżej stoi od „Szwagrów“, choć jeszcze nie dosięga miary koniecznej—nie należy jednak wymagać doskonałości i trzeba poprzestać na rzeczywistym, a i tak dosyć szybkim postępie. Sztukę grano bardzo starannie, a z największem dla niej powodzeniem pracowali panie Łaska, Zaborowska — panowie Swaryczewski, Halicki i Różański. „Komedyę chłopską“ ładnie ilustrowała muzyka p. K. Nowackiego.

< Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszedł tom prac powieściowych Estei. Mieszczą się tam: „Mój testament“, „Mea“, „W sercu Garbuska“.

Zblizka i zdaleka.

+ **Emilia z Sołtyków Popielowa,** żona JE. Pawła Popiela a bratowa najdostojniejszego Arcypasterza warszawskiego, zmarła w Krakowie.

+ **Wspomnienie Wagram.** Na żądanie potomków generała Lassalla, zabitego pod Wagram i pochowanego w Wiedniu, popioły jego sprowadzone zostaną niebawem do Paryża i pochowane w katedrze Inwalidów. Lassalle był jednym z dzielniejszych generałów napoleońskich. Odznaczył się we Włoszech podczas kampanii 1796, w Egipcie, pod Austerlitz, pod Jena, zdobył fortecę Szczecin w roku 1808, walczył w Hiszpanii. Nareszcie poległ pod Wagram 6 lipca 1809, rażony kulą armatnią.

+ **P. Virchow** zakomunikował akademii berlińskiej zajmującą wiadomość. W ciągu poszukiwań swoich w Grecyi, Schliemann znalazł kilka szkieletów ludzkich, pochodzących, jak zapewnił, z czwartego wieku przed naszą erą. Otóż wymiary dokonane przez Virchowa, przekonały obecnie, że czaszki dawnych mieszkańców Peloponezu były tak drobne jak dziecinne. Uczony berlińczyk wnosi ztąd, że grecy z owej odległej epoki, tak niewielkie mający głowy, a odznaczający się mimo to wyższemi zdolnościami, stanowią argument, jako niekoniecznie objętość czaszki, w stosunku prostym do zdolności umysłowych być musi. Zdarza się i przeciwnie.

+ **„Carthago!“** Pod tym myślącym tytułem paryzki dziennik katolicki „Croix“ podaje następującą wiadomość:

„W Nantes podczas egzaminu nauczycielek rozdano młodym kandydatkom, dziewicom które sposobią się do zawodu nauczycielskiego, następujące zadanie:

„*Wesołość.* Określić wesołość w tej postaci, w jakiej spotykamy ją w warsztatach, w obozie, w koszarach, na okręcie, wśród majtków, wszędzie. Czy to jest zaleta, czy wada. Siła lub słabość?“

Podobno nauczyciele zaśmiewali się z tych nieboraczek, które pomimo całego uwielbienia dla republiki nie były w stanie uczynić zadość życzeniu pedagogów *fin de siècle XIX.*.

Nie zawadzi położyć nacisk, to było w Paryżu, w tem niegdyś ognisku zdrowej cywilizacyi chrześciańskiej.

+ **Wjazd do Chicago.** Przed półtora wiekiem Chicago, dziś ogromne miasto, było obozowiskiem dzikich indyan; sto lat temu francuzi założyli tu kolonię — dzisiaj stoi tu miasto nowożytne, odbudowane już w zupełności po straszliwym pożarze, który zniszczył je doszczętnie prawie, liczy milion mieszkańców i gotuje się do przyszłorocznej wystawy powszechnej. Ta ostatnia okoliczność dodaje pewnego interesu następującemu opowiadaniu o wjeździe, jaki odbył w ubiegłym miesiącu do Chicago korespondent paryzkiego „Temps“, podróżujący obecnie po Stanach Zjednoczonych.

Pociąg zwalniał biegu, wchodził na stacyę. Pospiesznie sięgnąłem do kieszeni po adres domu, w którym stanąć miałem. Opiewał on: „Ulica 60, Numer 6040“.

Licząc, że pamiętny dom ma 10 metrów frontu, doszedłem do wniosku, że mój dom leży na początku siódmego kilometru ulicy 60, do której przez inne zapewne jechać wypadnie. Zamyśliłem się bardzo nad tem. Tymczasem pociąg stanął, drzwi wagonu otwarto, wszedł komisyoner, murzyn, pozbierał moje pakunki i zainstalował w dorożce, której woźnica, również czarnej barwy obywatel, ugodził się zawieźć mię pod wskazany adres za sumkę trzech dolarów. Rozgościłem się wtedy na dobre w dorożce, prosząc obywatela, aby za bardzo konia nie poganiał. Prośba ta okazała się niepotrzebną: koń był flegmatyk wielki i kulał na lewą nogę.

Opuściwszy stacyę wzięliśmy się na lewo, postępując wspaniałą ulicą, zabudowaną wielkiemi hotelami i pałacami prawdziwie książęcy wygląd mającemi.

Na wybrzeżu jeziora Michigan zauważyłem olbrzymią piramidę jakąś, z obciętym wierzchołkiem. Zbliżając się ku niej naliczyłem 16 piętr okien, a woźnica mój oświadczył, że to jest „Auditorium“, zawierające teatr na 6000 osób, hotel mieszczący 1200 podróżnych, dalej 40 sklepów, biura bankierskie, kąpiele publiczne, sale koncertowe i wielkie biuro budowlane, w którem kilkuset urzędników nic innego nie robi, tylko wciąż wykreśla plany nowych miast i domów, mających zastępować coraz to inną okolicę wiejską nowego świata; jest tu również obserwatoryum astronomiczne, na dziesiątem piętrze mieści się olbrzymia restauracya, nareszcie uwieńczeniem tego wszystkiego jest bajecznych wymiarów karawanseraj dający wszystko, co Ameryka dać może. Woźnica zapewnił mię, że „Auditorium“ to arcydzieło. Nie przeczyłem mu.

Uderzyła mię podczas tej wędrówki wielka liczba parowych omnibusów, pędzących ulicą ile sił. Omnibusów tych jest mnóstwo i kiedy w razie zatamowania chwilowego wstrzymują się na miejscu, tworzą jeden za drugim wstęgę nierzadko kilometr długości mającą. Ta szybka jazda ma jednak i odwrotną stronę: rzadki jest dzień, na ruchliwszych zwłaszcza ulicach, aby jaki podróżny nie zostawił na ulicy to ręki, to nogi, a czasem i całego siebie, rozjechanego...

Moja ulica, to jest ta na której zamieszkać miałem, wydała mi się nużąco jednostajną. Dom za domem, wszystko drewniane i podobne do siebie jak w sklepie zegarmistrza zegary z kukułkami w stylu chatek szwajcarskich. Od czasu do czasu wieża kościelna, metodystów, lutrów, katolików lub baptystów. Na wsze strony olbrzymie, piętrowe afisze, zapowiadające przybycie jakiegoś nadzwyczajnego muzeum.

Była czwarta kiedy znaleźliśmy się pod numerem 4000 ulicy 60. I ja byłem zmęczony i nasz koń również: coraz ciężej mu było. Mieliśmy jeszcze dwa kilometry przed sobą. Powiedziałem woźnicy, aby dał koniowi wytchnąć, ile że sam oświadczył, jako teraz trzeba będzie jechać stępa, jeżeli koń jego niema zdechnąć po drodze...

Teraz domy stawały się coraz rzadszemi i najczęściej okalały je ogrody. Z trudnością kombinowałem się z numerami. Nareszcie dojechaliśmy do jakiejś willi otoczonej ogrodem i noszącej numer 6038, sąsiedni zatem z przyszłą moją rezydencyą w Chicago.

Któż opisze jednak moje zdumienie, kiedy ujrzałem pod następnym numerem 6040 zamiast domu płot, ogradzający zupełne pustkowie, w którem robotnicy poczynali zakładać jakieś fundamenta!

— Co to znaczy?! — krzyknąłem, nie mogąc utaić zdumienia.

Okazało się, że znajomi u których zamieszkać miałem przed tygodniem dom sprzedali i wyprowadzili się na przeciwległy koniec miasta. Nabywca siedzibę ich zwalił, gruz wywiózł i już nowy dom buduje...

Handel i przemysł.

Sekcya rolna.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu podejmuje czynności swe, zawieszone w ciągu kilku miesięcy letnich. Z pośród posiedzeń sekcyjnych pierwsze zebranie odbyło się już onegdaj, w sekcyi przemysłu rolnego, z udziałem trzydziestu członków. Przewodniczył obradom prezes sekcyi p. Aleksander Kłobukowski.

Zebranie zajęło się najpierw odezwą Towarzystwa wyścigów konnych. Towarzystwo zamierza w roku przyszłym urządzić w Warszawie wystawę koni, bydła rogatego, trzody, psów, oraz przedmiotów i przyborów, mających związek z hodowlą koni, zwraca się przeto do sekcyi rolnej z prośbą o poparcie celów wystawy i wyrażenie swych uwag i życzeń w tej mierze. Komunikując odezwę członkom sekcyi przewodniczący zaznaczył, że ze stanowiska ziemian pragnąć należy, aby wystawa miała charakter targu na inwentarz żywy i aby urządzono ją w sposób możliwie najtańszy, co odpowiada zarówno interesom wystawców, jakoteż interesom organizatorów. Wybranie placu na wystawę dotąd jeszcze nie zdecydowane, prawdopodobnie jednak odbędzie się ona tym razem na placu Mokotowskim. Do omówienia tych i tym podobnych szczegółów z Towarzystwem wyścigów upoważniono prezydyum, które działać będzie w porozumieniu z delegacyą, złożoną z członków sekcyi rolnej.

Przedmiotem dalszych obrad była kwestya stosowania kwasu wodofluorowego w gorzelnictwie, systemam d-ra Effrona. Użycie tego kwasu miało dać dodatnie rezultaty; zapewnia o tem przynajmniej Towarzystwo belgijskie „Maltozy“, będące zagranicą w posiadaniu patentu na ów środek i powołujące się na cały szereg prób praktycznych, oraz broszura Merkera, którą p. T. Rzętkowski streścił na zebraniu onegdajszem. Kwas wodofluorowy—zdaniem Merkera—przedewszystkiem działa antyseptycznie, powstrzymuje bowiem rozwój bakteryj w czasie fermentacyi. Dalej środek ten w małych ilościach wpływa dodatnio na rozwój komórek drożdżowych i tem samem zwiększa wydajność spirytusu, pozwala otrzymywać spirytus czystszy i zmniejsza ilość koniecznego do fabrykacyi słodu. Użycie rzeczonego kwasu w gorzelnictwie zapobiega kwaśnieniu wywaru; próby miały dowieść, że nawet przy złych kartoflach wywar bywa dobry i chętnie jedzony przez bydło. Wreszcie dla słodowni i kadzi fermentacyjnych kwas wodofluorowy, dodawany przy 25° R. i w znacznem rozcieńczeniu, bywa wybornym środkiem dezinfekcyjnym.

Takie mają być własności systemu d-ra Effrona, zalecanego właścicielom gorzelni w broszurce Merkera. Towarzystwo „Maltozy“, eksploatujące system Effrona zagranicą, jest obecnie w przededniu otrzymania przywileju w Petersburgu, chcąc więc wprowadzić system swój również do naszych gorzelni, zgłosiło się w tej sprawie przez agenta do warszawskiego Towarzystwa oczyszczania spirytusu. Następstwem tego było zawarcie z Towarzystwem umowy, którą p. Przyłubski, jeden z dyrektorów Towarzystwa, odczytał członkom sekcyi.

Umowa opiewa, że jeżeli do 15 b. m. z chęcią wypróbowania u siebie systemu Effrona oświadczy się u nas ilość gorzelni, reprezentujących 500,000 wiader stustopniowych produkcyi, w takim razie Towarzystwo Maltozy podejmie się przeprowadzenia doświadczeń w danych gorzelniach. Koszt doświadczeń wyniesie na każdą gorzelnię 30 rs. (dla akcyonaryuszów Towarzystwa oczyszczania spirytusu), a 40 rs. dla gorzelników nie należących do Towarzystwa; prócz tego koszta podróży, dyet i t. d. powiększą jednorazowy ten wydatek na próby o kilka rubli. W razie pomyślnego wyniku prób, właściciel gorzelni może złożyć w ciągu dni 15 stosowną deklaracyę, w której za prawo korzystania z systemu Effrona zobowiąże się opłacać po 9 kop. za każde wiadro 100°; od 15 października r. b. opłata wynosić już będzie 10 kop. od wiadra. Nieakcyonaryusze Towarzystwa oczyszczania spirytusu płacą w obu wypadkach o 2 kopiejki więcej. Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu, podając umowę powyższą do wiadomości członków sekcyi rolnej, prosiło ich o wydanie opinii swej w tym przedmiocie.

Sekcya jednak, nie chcąc przesądzać rezultatu doświadczeń, przyjęła jedynie do wiadomości projekt umowy, w tym wypadku bowiem każdy gorzelnik sam oceni najdokładniej wartość nowego sposobu. Przyjęcie takiej konkluzyi poprzedziły ożywione nader rozprawy, w których prócz przewodniczącego kilkakrotnie zabierali głos pp.: Milicer, Weinberg, Starorypiński technik gorzelniczy, hr. L. Krasiński, Z. Drojewski, Szwejcer i Przyłubski. Dyskusya ta rzuciła nowe i pouczające światło na omawianą kwestyę i skłoniła w końcu sekcyę do powzięcia innej jeszcze, nieoczekiwanej zgoła uchwały. Wyjaśniono mianowicie, że już przed dwoma laty gorzelnia Strzelce używała w fabrykacyi soli fluorowych, że przeto metoda d-ra Effrona nie przynosi nic nowego i jako taka niema prawa do patentu. Na okoliczność tę Towarzystwo przemysłu i handlu za pośrednictwem głównego oddziału zwróci uwagę sfer właściwych. Co do znaczenia kwasu wodofluorowego dla gorzelnictwa zebranie onegdajsze nie orzekło nic stanowczego; notujemy tu tylko uwagę p. Starorypińskiego, że zdaniem jego czystość drożdży można osiągnąć bez użycia fluorowodoru i siarkonów.

Porządek dzienny zebrania zapowiadał sprawozdanie d-ra T. Kowalskiego z wystawy czeskiej, prelegent jednak nie mógł przybyć na posiedzenie.

Obrady zamknięto około godziny 11 wieczorem.

P.

OKOWITA.

Warszawa dnia 9 września 1891 r.

Hurt. skł. wiadro	100°	11.72 do	11.78	z akcyzą i z dodaniem 2%
„ „ „	78°	9.14 „	9.19	
Po jed. szyn. „	100°	11.82 „	11.89	
„ „ „	78°	9.22 „	9.27½	

Ceny Warsz. Rektyfikacyi, loco ul. Dobra 18.

Z akcyzą	Wiadro	100° rs.	11.45	netto
Bez akcyzy	„	„ „	2.20	

Na wywóz zagranicę, oprócz premij wywozowej (na 100° kop. 32) i drogowej w beczce konrtaktowej, oddane franco aktem rewizyjny granicznym wyniesie: wiadro 100° rs. 1.00 do rs. 1.05.

Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego w Warszawie. W dniu dzisiejszym wystawiono na sprzedaż 300 korcy pszenicy, 150 żyta i 150 owsa. Usposobienie targu mocne. Płacono chętnie za pszenicę wyborową 8.70 i 8.50, białą 8.25—8.40, pstrą 7.70. Żyto wyborowe płacono po 6.90, gorszych gatunków nie nabywano. Owies stale, 3.00 do 3.50 kop.

Libawa, 7 września. Żyto bez zmiany, ciężkie 110, litew. i kurl. 100—105; pszenica czerwona 126 — 127 f. 120 do 135 średnia 110—120, litew. i kurl. 100 — 115; owies biały słabiej, litewski suchy 75 — 76, litew. i kurl. wyborowy 88, miński 80—8', biały wyborowy 89 do 90, w gatunku wysokim 91 — 93, czarny słabo, 74 do 78 stosownie do gatunku; jęczmień bardzo słabo, litewski 90, na paszę suchy 88—89; gryka z gwarancyą

100 f. 100—101, lekka 94—95; groch suchy słabo, na paszę 100, małoruski 110; fasola biała 125 — 135; siemię lniane na terminy niżej, litewskie 145, stepowe 130 kop. za pud. Dowozy w d. 2 i 3 września wynosiły ogółem 294 wagonów; w tem 2 żyta, 17 jęczmienia i 171 owsa. (Dom handlowy sukcesorów Feinberga).

Gdańsk, 7 września. Pszenica krajowa dzisiaj również bardzo słabo i tańsza o 3 do 4 m., tranzytowa spokojnie bez zmiany. Płacono za polską tr. pstrą stęchłą 122—123 f. 159, czerwoną 130 f. 167 m.; za ruską tr. wysoko pstrą 129—130 f. 183, czerwoną 122—123 f. 162, 124 f. i 126 f. 164, 130 f. 167. łagodnie czerwoną 130 f. 164, 131 f. 166, wybitnie czerwoną 129 f. 175, czerwoną obsadzoną 116—117 f. 154, 123 f. i 127 f. 160, 124—125 f. 161, 127 f. 162, 129 f. 163 m. za tonnę. Transito na wrzesień-październik 175 płacono, na październik-listopad 175½ w poszukiwaniu, na listopad-grudzień 176½, na kwiecień-maj 178 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 179 marek.

Żyto mocno. Płacono za polskie tr. 122 f. i 124 f. 190, 117 f. 180, 114 f. 175, 110 f. i 115—116 f. 170 m. za tonnę. Transito: na wrzesień-październik 186, na październik-listopad 186, na listopad-grudzień 186, na kwiecień-maj 184 m. w poszukiwaniu; cena regulacyjna dolnopolskiego 186, tranzytowego 185 marek za tonnę.

Jęczmień ruski tr. 102 f. 114, 110 f. 118 m. Owies ruski tr. 98 m. Rzepik polski tr. 238. ruski tr. jary 205 i 210, obsadzony 192 m. Rzepak polski tr. 230—245 m. płacono. Siemię lniane ruskie 193 m Lnica ruska tr. 172 m. płacono za tonnę. Okowita niepodlegająca cłu w towarze gotowym 71½, podlegająca cłu 52 w żądaniu za hektolitr. Kurs rubli 215.50 marek.

Wrocław, 8 września. Dowozy średnie, usposobienie wególe niechętne. Pszenica spokojnie, biała 223 —239, żółta 212 — 238; żyto stale tylko w gatunkach wyborowych, 220—236; jęczmień bez zmiany, żółty 145—165, biały 170—180, owies bardzo mocno, 148 — 157, rzepak 235 — 272 marek za tonnę.

Berlin, 8 września. Pszenica niżej, na wrzesień-październik 231.75, na październik listopad 228; żyto słabiej, na wrzesień-październik 237.50, na październik-listopad 234; owies wyżej, na wrzesień-paździerik 162 m za tonnę.

Wiedeń, 7 września. Pszenica niżej, na jesień 10.78, na wiosnę 11.24; żyto niżej, na jesień 10.10, na wiosnę 10.58; owies słabiej, na jesień 6.35, na wiosnę 6.48 złr. za 100 klg.

Hamburg, 7 września. Okowita bez obrotów, na wrzesień-październik 38¾, na październik-listopad 38¾, na listopad-grudzień 38¼, na kwiecień-maj 36¾ m. za hektolitr.

Okowita. (*Sprawozdanie tygodniowe z Hamburga*). Obroty okowitą były spokojne. Ceny na bliskie terminy w skutek znacznych wymówień osłabły cokolwiek. Z powodu wysokich cen w Cesarstwie i Królestwie Polskiem brak zupełnie ofert z tych krajów, tak że dzisiaj Hamburg odbiera je wyłącznie z Czech. Kartofle podobno ucierpiały wielce na gruntach ciężkich i zapowiadają niezadawalniający plon pod względem ilościowym i jakościowym. Rozstrzygający będzie w tej mierze stan powietrza w najbliższych tygodniach. W każdym jednak razie wysokie ceny kartofli i stosunki panujące na rynku zbożowym nie rokują nizkich cen okowity to też w tygodniu ubiegłym, pomimo pogody i zniżki cen zboża, usposobienie było tak mocne, że nawet ceny wiosenne doznały bardzo małej zniżki, wywołanej chwilowym zastojem na rynku.

Giełda pieniężna.

Szacowania poranne. nadesłane dziś z Berlina, zapowiadają na dostawę 213.00 m., to jest kurs wyższy o 1½ marki. U nas waluta zagraniczna była względnie tania, ruch dość duży. Papiery publiczne w małych bardzo obrotach.

Płacono weksle krótkotermin na Berlin po 46.80. 46.60, 46.50, 46.40, 46.25, 46.20, 46.35 i 46.40; na pomniejsze miasta niemieckie 46.00 w płaceniu.

Nieurzędowy kurs Londynu 9.45½; Paryża 37.60; Wiedeń krótkoterminowy notowano po 8040.

Likwidacye starano się umieszczać po 97.50 i 97.25.

Pożyczka Wewnętrzna 96.25 w żądaniu bez odbiorców.

Listy zastawne ziemskie ser I 100.80 w żądaniu; pozostałe serye zbywano po 100.25, 100 15 i 100.05, cenione po 100 35.

Listy zastawne m. Warszawy w żądaniu: ser. I 101.50, II 101, III 100.25; IV i V 100.

Listy zast. Wileńskie Ziemskie 5% 101 25 w żądaniu.

Z monet notowano: kupony celne 152½, marki niemieckie 47, guldeny austryackie 81, franki w złocie 38.

Meteorologia.

8/IX	Wysokość barometru	Temper. powietrza według Celsyusza	Wilgoć %	Kierunek wiatru
Godz. 7 rano.	752.3	11.9	98	pół. zach.
„ 1 popoł.	753.6	17,7	55	zachodni.
„ 9 wiecz.	755 0	13.3	75	pół.-zach.

Wykaz firm, które do dnia dzisiejszego nadesłały swoje ogłoszenia do **Kalendarza „Wieku“** na rok 1892:

Zielonka—Elektro-technik, Chmielna 58.
Ziemiński—Apteka, Marszałk. róg Królewskiej.
Zakrzewski Feliks—Fabr. siodeł, Marszałk. 112
Arthur—Fabryka musztardy, Leszno 4.
Blomberg—Fabryka organów, Leszno 65.
Grodzki Alfred—Narzędzia rolnicze, Senatorska 33.
Matecki i Obrębowicz—Biuro techniczne, N.-Świat 31
Brunn Krzysztof i Syn Skład towarów żelaznych
Pomorska—Wyroby szmuklerskie, Marszałk. 149.
Wieńczysław—Fabryka rękawiczek, Nowy-Świat 3.
Popiel—Zakład zegarmistrzowski, Elektoralna 5.
Schultz i Zawadzki—Skład win, Senatorska 24.
Grabowski — Farbiarnia parowa, Nowogrodzka róg Przedokopowej 2.
Gliński—Szuwaks, Nowy-Świat 69.
Rutkowski—Apteka, Długa 16.
Waręski—Skład mater. aptecz., Tłomackie 13.
Tuczyn—Fabryka kapeluszy i czapek, Podwal 16.
Szymaniewski—Zegarmistrz, N.-Świat 39.
Schuler—Wyroby stalowe, Nowo-Karmelicka 7.
Saks—Fabryka listew do ram, Marszałk. 15.
Krzykowski—Wagi decymalne, Chłodna 9.
Kronenberg—Hodowla róż. Zaokopowa.
Morozowicz—Winotłocznia, Miodowa 6
Czełbaków — Magazyn ruskich towarów, Miodowa 24 róg Długiej.
Dziechciński—Apteka, Kr.-Przedm. 59.
Scheibler—Zakłady bawełniane Trębacka 4.
Tarnowski Fr.—Wyroby blacharskie Nowy-Świat 21.
Waligórski—Skład mater. aptecznych, Nowy-Świat 38
Wargen—Skład mater. technicznych, Graniczna 7.
Piotrowski—Mag. ubiorów męzkich, Miodowa 14.
Lijewski — Skład win i tow. kolon., Krak.-Przedm. 6
L'Urbaine - Tow. ubezp. na życie. Mazowiecka 9
Ludwig—Skład nici, Senatorska 6.
Świątkowski—Mag. obuwia, Bielańska 9.
Loretz—Fabr. lamp i form blaszanych. Podwal 5.
Schlager—Fabryka rękawiczek, Nowy-Świat 51.

— **Dr. med. ADOLF KOZERSKI**, b. hospitant kliniki prof. Kaposi'ego w Wiedniu, przyjmuje z chorobami skórnemi i wenerycznemi do 9½ i 4—6 w. ol 1—2 wyłącznie kobiety. Próżna № 3, róg Zielnej. 995—12—3

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK“

założone 1845 założone

Kapitał gwarancyjny w dniu 1-ym stycznia 1891-go r.

Rs. 205,000,000.

Specyalna gwarancya dla Ubezpieczonych w Cesarstwie i w Królestwie wynosiła w d. 1 sierpnia 1891 roku.

Rs. 1,909,818 kop. 24.

Suma ta leży nietykalnie w Banku Państwa, **nadto Towarzystwo odpowiada** za zobowiązania w Królestwie i Cesarstwie **swoim całym majątkiem.**

Bliższych objaśnień udziela Biuro Oddziału Warszawskiego w **Warszawie, plac Saski 5**, Filia w **Wilnie**, ulica Wielka.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego

K. Radkiewicz.

Towarzystwo „New-York“ pracuje we wszystkich częściach świata. 5824-881-7-6

Ceny targowe na stacyi Praga.

8 września 1891 roku

Wedle notowań kantoru B. Werner & Comp.

PSZENICA wyborowa — — — średnia — — — ordynaryjna smolna — —
ŻYTO wyborowe 115 — — średnie 112 — —, ordynaryjne — —
OWIES wyborowy 102 — —, średni 95 — —, ordynaryjny 89 — —
GRÓCH wyborowy — — —
JĘCZMIEŃ wyborowy — — — średni — — , ordynaryjny — —
KASZA JAGLANA 132 — 120
„ ordynaryjna —

— Szpitale. W dniu 8 września, w 8-iu cywilnych szpitalach przybyło chorych 72, wyzdrowiało 62, zmarło 6 pozostaje 1497: mężczyzn 821, kobiet 676, z tych w szpitalu starozakonnych mężczyzn 149, kobiet 137.

— W ciągu upłynionej doby pochowano na cmentarzach:

Prawosławnych	męż.	2	kob.	—	dzieci	—
Katolików	„	6	„	5	„	8
Ewangelików	„	1	„	—	„	1
Żydów	„	2	„	3	„	5

Razem zmarło osób: 33

TEATR LETNI.

Dziś: **Świeczka zgasła. Miód kasztelański.**
Jutro: **Teść.**

TEATR NOWY.

Dziś: **Ptasznik z Tyrolu.**
Jutro: **Ptasznik z Tyrolu.**

Na widowiskach w dniu wczorajszym było osób:
W Teatrze Rozmaitości —.
W Teatrze Letnim 885.
W Teatrze Nowym 455.
W Cyrku 1496

CEMENT Cegła ogniotrwała i Glinka. angielskich, niemieckich i krajowych fabryk, największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski**, Kantor Bielańska 9 (Hotel Paryzki). Telefonu № 20. 379-24-20

DENTYSTA,

W. BERENGARTEN. Długa № 34, przyjmuje od 10-ej do 6 ej. Choroby zębów, plombowanie, zęby sztuczne. Ceny umiarkowane. 976-12-4

Główny Skład materyałów i przyborów dla Rymarzy i Siodlarzy, *Krakowskie-Przedmieście Nr. 61.* **Wielki Wybór Skór blankowych** 1 funt 45 kop. Skóry krajowe, zagraniczne, surowcowe ruskie, **Okucia** do zaprzęgów, kufrów, torb. **Taśmy**, płótno, drelichy, nici, szpagaty, wojłoki angielskie, ruskie, smarowidła, glazury. **Baty, Szpicruty** krajowe, angielskie, francuzkie. Sprzedaż hurtowa i częściowa. *Ceny fabryczne nizkie.* **Patentowane strychówki dla koni.** 568-24-22

Kupuję Kamienie Polne

w majątkach położonych nad Pilicą, Bugiem, Narwią, Wisłą. Warunki proszę nadsyłać Poste-restante *W. K.* Praga Warszawska. 920—12—6

Kotły parowe stanowczo zabezpiecza

od eksplozyi i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa **„Puryfikator“** koncesyonowany przez Rząd. Kantor fabryki— **Krochmalna Nr. 92.** Warszawa. 982-24-6

MASZYNY i Narzędzia Rolnicze praktyczne, trwałe i dokładnie wykonane poleca **H. Cegielski**, Skład Maszyn, filja w Warszawie, Nowy-Świat 11. 47—100 60

Oszczędność. Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męzką, źle skrojonej nadaje formę możliwie piękną. Pierwszy zakład reperacyjny, Marszałkowska 143. **JAN.** 938—24—10

Potrzebny jest

Administrator Rolnik

z kaucyą poręczającą do 25,000 rubli,

do obszernego majątku ziemskiego, przemysłowo-rolnego z browarem i fabryką narzędzi rolniczych, która to kaucya zabezpieczoną będzie na I numerze hypoteki majątku (bez długów prywatnych) po Towarzystwie. Nadmienia się, że w majątku są znakomite inwentarze i nowe budynki.

Oferty pod wyr. 25,000 uprasza się adresować do p.p. **Rajchman i Frendler w Warszawie, Senatorska 26.** 7244-2-2

Medale, dyplomy, świadectwa od Instytucyj państwowych i prywatnych, fabryk etc. etc.

Piece oszczędne dla ogrzewania i wentylacyi 2, 3 i więcej pokoi, usuwające wilgoć i zakażone powietrze. **Spożytkowanie** uchodzącego kominami żaru dla tanich łazienek, pralni, suszarni etc. **Obmurowanie** kotłów parowych, dające 35% oszczędności i t. p. projektuje i wykonywa

808 *Architektoniczne Atelier* 12-7

I. ŚWIECIANOWSKI,

Warszawa, Sienna 25, od godz. 10—4-ej.

F. WIERZBICKI et Cm
!!!!!! Ceny zniżone !!!!!!

Manchester — Moskwa

Opony nieprzemakalne

„Reddaway“

Wyłączna sprzedaż

na Królestwo Polskie

u **F. WIERZBICKI et Cm**

Hotel Angielski

w Warszawie. 1011-6-3

Reddaway

Najtrwalsze

Posadzki z terrakoty

do Kościołów, Sklepów, Kuchen i t. d.

Lastrico Mozaika

Piece białe i majolikowe

Kuchnie i wanny

MAKSYMIL. HARCZYK

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedm. 7.

459-15 10

Nowość!

Wino Szampańskie

METEOR

znajduje się we wszystkich pierwszorzędnych handlach win i restauracyach. 1012-6-2

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa,

Miodowa Nr. 4

jako Wyłączni Reprezentanci

polecają z fabryki

Rud. Sacka w Plagwitz pod Lipskiem

PŁUGI piętrowe samochody.

PŁUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

SIEWNIKI rzędowe nowej konstrukcyi

oraz inne cennikiem objęte maszyny.

Opisy i cenniki na żądanie wysyłamy.

6504—925—6—6

Maison **Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie**, Succeseurs

31-33, rue Boinod, á Paris

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ

Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889

SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH

MASZYNY PAROWE horyzontalne pół-stałe Kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	MASZYNY PAROWE prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni	MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni

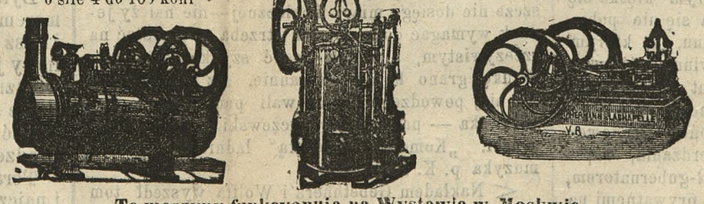

Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami. 934-5-5

Przędzalnia wigony i **Farbiarnia** bawełny **Ferdynanda GÖLDNER** w Łodzi.

Do Inż. techn. p. G. Ritter wyn. **„EXSICCATORA“** w Warszawie, Królewska 39

Stwierdzamy chętnie, że **„EXSICCATOR“** od r. **1885** znalazł u nas **stałe zastosowanie**, jako **jedyny środek racyonalnej konserwacyi** drzewa, oraz **osuszania wilgotnych** murów, czego z pomocą innych środków osiągnąć nie było można; każdemu przeto takowy **polecić z przekonaniem** możemy.

Łódź w czerwcu 1891

1029 (podpisano) **Ferdynand Göldner.**

Majątek Donacyjny KACICE,

składający się z folwarków „Kacice“ (612 mor.), „Granów“ (499 mor.), „Sosnowka“ (337 mor.) i „Bazary“ (67½ mor.), z lasem przy folwarku Sosnowka, położonych w powiecie Miechowskim, guberni Kieleckiej pod Słomnikami, oddany będzie od dnia 20 maja (1 czerwca) 1892 roku w nową 12-to letnią poręczającą administracyę, w całości lub folwarkami. Gleba pszenna, zbyt produktów łatwy, szosa przerzyna grunta 2-ch pierwszych folwarków. Szczegółowy opis majątku i warunki oddania takowego w administracyę udzieli zgłaszającym się **Włodzimierz Piramidow**, zamieszkały *w mieście Piotrkowie na ulicy Moskiewskiej.* Omówienia tyczące się tego przedmiotu powinny być ukończone nie później jak w październiku bieżącego 1891 roku. 987

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

„MIXION“

WAŻNY WYNALAZEK PRZECIW WILGOCI W MURACH

firma

F. Beckmann

w Warszawie, ulica Nowy-Świat № 16 (róg Alei Jerozolimskiej) **SKŁAD FARB.**

Osusza wilgotne mieszkania oraz plamy wilgotne powstałe od grzyba murowego.
Niszczy grzyb drzewny w domach mieszkalnych i budowlach.
Zabezpiecza nowo stawiane budynki od grzyba drzewnego.
Zabezpiecza wszelkiego rodzaju narzędzia drewniane od gnicia, robaków i grzybka.

1032-3-1

Dr STANISŁAW MARKUSFELD po powrocie z zagranicy przyjmuje jak dawniej w domu (Tłomackie 3) rano do 10 i od 5—7 po połud., w lecznicy II (Nowo-Miodowa 2) od 10 do 11. Choroby skórne, weneryczne i organ. moczo płciowych. 1010-6-3

Nowo-otworzona PRALNIA BIELIZNY Koronek i Firanek oraz FARBIARNIA

„JULII“

14 Złota 14,

Przyjmuje wszelką bieliznę do prania sposobem domowym nie niszczącym bielizny. 1020-12-3

Dywany, Obicia meblowe, Firanki, Portyery, Serwety, Kołdry, Chodniki, Dery, Pledy i t. p.—największy wybór! najniższe ceny. Główny skład **GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA.** Warszawa, Marszałkowska 137. 815

Najpraktyczniejsze i najbogatsze w treść pismo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

Dwutygodnik illustrowany.

Prenumerować najdogodniej:

w Petersburgu, Księgarnia Br. Rymowicz, 26, ulica Kazańska,

Prenumerata wynosi:

Rocznie 12 rubli, **półrocznie** 6 rubli, **kwartalnie** 3 ruble.

Nauczyciele

elementarni-wychowawcy, zdolni i doświadczeni, mający prawo nauczania z dobremi świadectwami i poważną rekomendacyą potrzebni zaraz na prowincyę. Królewska 33, m. 4 od 2—4-ej po południu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Warszawa, dnia 9 września.

	z dnia 8
Berlin.	
Bilety banku ruskiego za 100 rs.	215 75
„ na dostawę za 100 rs.	211 50
Weksle na Warszawę krótkie	211 95
„ Amsterdam 100 fl. krótkie	168 10
„ Londyn 1 Ł. krótkie	20 33½
„ „ długie	20 24½
„ Paryż 100 fr. krótkie	80 35
„ „ długie	80 05
„ Petersburg 100 rs. krótkie	219 50
„ „ długie	208 70
„ Wiedeń 100 fl. krótkie	173 50
„ „ długie	172 20
5% Listy Zastawne. za 100 rs.	66 60
5% Listy Likwidacyjne „	64 10
5% Pożyczka wschodnia 2 emisyi „	66 70
4% „ „ 3 „ „	67 80
4½% Listy Zastawne ruskie	97 10
5% Pożyczka konsolidowana	96 70
5% Pożyczka premiowa 1 emis.	157 50
6% „ 2 emis.	— —
5% Renta ruska z r. 1883	104 30
Udziały Towarzystwa komandyt	172 20
Akcye Banku Handlowego	— —
„ „ Dyskontowego	— —
„ dr. żel. Warsz.-Wied.	205 70
„ Kredytowe Austryackie	—
Kupony celne za 100 rs. metaliczne	324 60
Dyskonto prywatne	3 —
Żyto na listop.-grudz. za 2,440 f	238 25
Żyto na dostawę kwiec.-maj „	234 50
Dyskonto 5½%.	
Wiedeń.	
Weksle na Londyn	117 20
Akcye Banku Kredytowego	277 10
Bilety Banku Ruskiego	125 20
Napoleony	9 31
Dyskonto 4%.	

Paryż.	
Renta 3%	96.10
Renta 4½%	105.70
Renta włoska 5%	90 90
Dyskonto 3%.	
Londyn.	
2½% Papiery Consol.	95 ¼
Dyskonto 5%.	
Petersburg.	z dnia 5
Weksle na Londyn	94 —
„ na Amsterdam	—.—
„ na Berlin	46 10
„ na Paryż	37 05
5% Bilety Bankowe 1 emisyi.	103 —
5% „ „ 2 „	103 —
6% Renta złota	155 —
5% „ „	154 —
5% Pożyczka wschod. 1 em. 100	— —
5% „ „ 1 „ 1000	— —
5% „ „ 2 „ 1000	101 ¼
5% „ „ 3 „ 1000	102 ½
5% Pożycz. prem. z r. 1864 1 em.	238 —
5% „ „ z r. 1866 2 em.	228 —
5% Pożyczka banku szlach.	212 ½
4% Pożyczka wewnętrzna	— —
4% Pożyczka konsol. drogi żel.	—
5% Listy Zastawne Ruskie	145 ½
Akcye Drogi żel. Warsz.-Teresp.	— —
„ „ „ Rybińskiej	— —
„ Warsz. Banku Handlowego	— —
5% Listy zast. Charkowskie	100 ⅝
6% „ „ „	— —
6% „ „ Kijowskie	— —
6% „ „ „	— —
6% „ „ Wileńskie	100 ¾
6% „ „ „	— —
Imperyały nowe	757 —
Kupony celne	— —
Ruble srebrne.	114 —
Listy Zastawne T. Kr. Z. Kr. Pol.	— —
Dyskonto	4 —

Kurs walut zagranicznych.

Notowania domu bankowego X. Radziszewski.

w Warszawie d. 9 września.

	żądają	płacą	kop.
Marka	47 75	46 ¼	„
Złoty reński	81 —	80 ⅓	„
Frank	38 —	37.½	„
Funt szterling	9 45½	9 40	rs.

Wartość kuponu bieżącego.

Od Listów Zastawnych 5% Ziemskich	k.	101 6
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy	k.	208 5
Od Listów Zastawnych miasta Łodzi	k.	168 9
Od Listów miasta Lublina	k.	007 7
Od Listów miasta Kalisza	k.	012 7
Od Listów Likwidacyjnych	k.	103 4

Targi Warszawskie

(według „Gazety Handlowej“)

z dnia 4 września.

	Z dostawą od R.	k.	do R.	k.	Pud kop. od	do
Pszenica 242 sm. ord.	—	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	—	—	—	—	—	—
„ „ biała	—	—	8	25	—	—
„ „ wyborowa.	8	50	8	70	—	—
Żyto 232 funty wyborowe	6	67⁵	6	85	—	—
„ średnie	—	—	—	—	—	—
Żyto 232 funty wadliwe.	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4-rzędowy 200 f.		—	5	—	—	—
Owies 142 fun.	3	—	3	50	—	—
Gryka 200 fun.	—	—	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—	—	—
„ zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps. zimow. 210 f.	—	—	—	—	—	—

	Z dostawą od R.	k.	do R.	k.	Pud kop. od	do
Groch polny 260 f.	—	—	—	—	—	—
„ cukrowy 260 f.	—	—	—	—	—	—
Fasola 260 f.	—	—	—	—	—	—
Kasza jaglana pud.	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienna	—	—	—	—	—	—
„ Gryczana gruba	—	—	—	—	—	—
Mąka par. pszen. 0000 pud	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 000 pud	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 00 „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ I „	—	—	—	—	—	—
„ „ „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ III „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Olej rzepakowy pud	—	—	—	—	—	—
Olej lniany pud	—	—	—	—	—	—
Siano	—	—	—	—	—	—
Słoma	—	—	—	—	—	—
Drzewo opałowe twarde sąż.	—	—	—	—	—	—
Drzewo opałowe miękkie sąż	—	—	—	—	—	—

Drogi Żelazne.

Od 13 maja 1891 r.

	Odchodzi g.	min.	Przych. g.	min.
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	11	15 r.	6	25 w.
Osobowy 3 klasy do Piotrkowa	5	35 p.	10	25 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 r.
Trzy pierwsze pociągi łączą się z koleją Łódzką.				
Spacerowy 3 kl. (w niedz. i święta)	9	15 r.	11	25 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klas	3	35 p.	2	20 p.
Osobowy 3 klasy	7	5 r.	9	40 w
Osobowy 3 klasy Kutna	7	— w.	8	25 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Kuryerski 2 klasy	8	30 r.	7	28 w.
Pocztowy 3 klasy	3	40 p.	1	30 p.
(Powyższy pociąg łączy się z drogą Siedlecko-Małkińską).				
*Towarowo-osobowy 3 klasy	11	30 w.	6	45 r.
Towarowo-osobowy 3 kl.	10	25 r.	6	25 w
*Powyższy pociąg łączy się z drogą Chełmsko-Brzeską.				
Towarowo-osobowy do Mrozów	5	30 p.p.	9	2 r.
Spacerowy (w niedziele i święta) do Mrozów	9	30 r.	10	3 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Kuryerski 2 klasy	7	33 w.	10	15 r.
Pocztowy 3 klasy	9	31 r.	7	31 w.
Osobowy 3 klasy	11	13 w.	4	13 r.
Miejscowy 3 klasy do Białegostoku.	4	53 p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	23 w.	11	2 r.
Osobowy	9	45 r.	8	28 w
Osobowy do Nowogeorgiewska	4	15 p.p.	9	15 r.
W niedz. i święta z Nowogeorg.	—	—	11	55 w
Nadwiślańska do Kowla				
Osobowy	11	35 w.	8	10 r.
Miejscowy do Lublina	7	48 r.	10	— w.
Pocztowy	3	35 p	2	— p
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską).				
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	20 w.	—	—
Obwodowa, z kolei Wiedeńskiej.				
Osobowy	2	42 p.	2	49 p.
Osobowy	7	15 r.	8	33 w.
Obwodowa, z kolei Terespolskiej.				
Osobowy	2	11 p.	3	20 r
Osobowy	7	55 w.	7	52 r.

Redaktor i Wydawca Kazimierz Zalewski.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 28 Августа 1891 года.

W Drukarni „WIEKU“, Nowy-Świat № 61.